Nr. 194. Lwów — Sobota dnia 24 Sierpnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś: św. Bartłomieja Ap. | Jewpła Ap. — Jutro: F. 13 po Ś. Ludw. | N. 12 po S. Hl. 8 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 5 m. 13, Zachód „ „ 6 m. 48 | Długość dnia godzin 13 minut 35. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Kwestya mięsna
we Lwowie.

Drugi już miesiąc funkcyonuje nowa rzeźnia we Lwowie i obowiązuje przymus rzeźniany, w myśl którego każda sztuka zwierzęcia, przeznaczonego na spożycie, musi być zabita w nowej rzeźni miejskiej, a mięso z niego tylko w takim razie może być w mieście sprzedane, jeżeli zostało zbadane w rzeźni i uznane za zdrowe przez weterynarza miejskiego. — Wnosić stąd należy, że wykonywanie kontroli zdrowotnej nad wszystkiem mięsem, konsumowanem we Lwowie, jest poniekąd głównym celem nowej rzeźni miejskiej. Cel to bez wątpienia bardzo sympatyczny i mieszkańcy Lwowa bardzo chętnie powitali tę nową instytucyę.

Nie brak jednakże i w tej sprawie odwrotnej strony medalu, — to też obok głosów zachwytu z powodu nowej rzeźni lwowskiej i jej postępowych urządzeń, słychać także liczne narzekania na ten stan rzeczy, jaki nastał po jej otwarciu.

Skarżą się przedewszystkiem niektóre gminy podlwowskie na to, że bezwzględne wykonywanie przymusu rzeźnianego przez Magistrat lwowski jest naruszeniem ich praw, a nadto grozi ruiną niektórym ich mieszkańcom. Magistrat bowiem, wychodząc z tego założenia, że cel, dla którego zbudowano nową rzeźnię, byłby chybiony, gdyby obok mięsa ze zwierząt w rzeźni miejskiej zabitych i tam co do zdrowotności badanych, dostawało się na targi lwowskie bez surowej kontroli organów miejskich także mięso ze zwierząt bitych po za obrębem Lwowa, wydał zarządzenia kontrolne, bardzo utrudniające dowóz obcego mięsa do miasta, co gminy podlwowskie uważają za szykanę i za pogwałcenie ich słusznych praw. Niektóre bowiem gminy powiatu lwowskiego, jak: Zniesienie, Zamarstynów, Jaryczów, Szczerzec, posiadają własne, przez władzę polityczną koncesyonowane rzeźnie, w których biją przeważnie młody jałownik. Z tych to rzeźni podmiejskich pochodzi niemal wszystko mięso, sprzedawane w bazarach i na t. z. ławach; w to mięso zaopatruje się uboższa ludność, gdyż jest ono tańsze, a różnica ceny między tem mięsem a mięsem z grubych wołów wynosi około 40 halerzy na kilogramie. Handel tem mięsem podrzędniejszej jakości, tj. z młodszego bydła, jest bardzo znaczny, to też w wymienionych gminach podmiejskich istnieje bardzo rozwinięty przemysł rzeźnicki, np. w samem Zniesieniu jest dwunastu rzeźników, których egzystencya opiera się głównie na tem, że mięso przez nich wyrąbywane spożywane bywa przez ludność Lwowa. — Naraz wydaje Magistrat lwowski zarządzenie, że nie wolno do Lwowa przewozić, ani przenosić przez rogatki miejskie mięsa z poza obrębu linii akcyzowej, lecz każdy kawałek mięsa należy zanieść do rzeźni, tam dać do zbadania weterynarzowi miejskiemu,—za co uiszcza się opłatę po 8 halerzy od każdego kawałka jakiejkolwiek wagi — a dopiero wtedy, gdy się otrzyma w rzeźni potwierdzenie, że mięso jest zdrowe, wolno je zanieść do miasta i sprzedać, — albo spożyć samemu.

Takie zarządzenie wydaje nam się wielce niewłaściwe, tem bardziej, że nie wiadomo nam nic o tem, ażeby właściwym powodem jego wydania była ta okoliczność, iż stwierdzono, że mięso, przywożone z po za Lwowa, jest niezdrowe. Przecież i rzeźnie podmiejskie podlegają kontroli zdrowotno-policyjnej i znajdują się pod kontrolą weterynarza powiatowego, mającego te same studya fachowe, co weterynarz miejski, więc potwierdzenie weterynarza powiatowego musi mieć taką samą wagę, jak weterynarza miejskiego. — Można domagać się zaostrzenia nadzoru weterynaryjnego w podmiejskich gminach, nikt też nie kwestyonuje Magistratowi lwowskiemu prawa wykonywania należnej kontroli zdrowotnej nad wszystkiem mięsem, sprzedawanem w obrębie miasta, — ale żadną miarą niepodobna zgodzić się na to, by ta naczelna kontrola była wykonywana w ten sposób, aby z każdym kawałkiem mięsa trzeba było zgłaszać się w rzeźni, która znajduje się, jak wiadomo, za miastem, bo za Żółkiewską rogatką. — W praktyce bowiem musi taki system wykonywania kontroli doprowadzić do absurdu. — Przypuśćmy, że rzeźnik z mięsem z poza Lwowa przyjedzie na rogatkę około godziny 7-ej rano. Stamtąd pędzą go do rzeźni. Jeżeli on jedzie z gmin, położonych za rogatkami Stryjską, Zieloną, Łyczakowską lub Gródecką, to na samo dostanie się do rzeźni musi stracić prawie godzinę czasu. W rzeźni musi czekać, aż przyjdzie na niego kolej, — a trwa to nieraz sporo czasu, gdyż sama rzeźnia daje weterynarzom miejskim dużo zajęcia, i dopiero, gdy się załatwią z codziennemi sprawami rzeźni, jak oglądaniem bydła, które ma być w danym dniu zabite, mogą przedsięwziąć oględziny mięsa zamiejskiego. To też i w rzeźni przyjdzie właścicielowi zamiejskiego mięsa stracić godzinę czasu lub i więcej, i gdy nareszcie załatwi wszystkie przepisane formalności, zapłaci taksę i otrzyma kwit i plombę na mięso — będzie się miało już ku południowi i wtedy właściwie nie ma już po co jechać ze swem mięsem na targ, bo przeważna część gospodyń już poczyniła zakupna. Ze względu na to, że w ten sposób zagrożone są w wysokim stopniu interesa wielu mieszkańców gmin wiejskich w powiecie lwowskim, uchwaliła lwowska rada powiatowa zwrócić się do Magistratu z przedstawieniem, iż skoncentrowanie całej kontroli mięsa tylko w rzeźni jest absolutnie niemożliwe.

I z innego jeszcze względu wydaje się nam zarządzenie kontrolne wydane przez Magistrat wielce niewłaściwe, a mianowicie z tego, że szkodę przynosi uboższej ludności Lwowa, gdyż utrudnia jej zaopatrywanie się w mięso. W tych podmiejskich gminach, tuż za rogatkami Lwowa, odbywają się bowiem codzień bardzo ożywione targi, na które przybywają z miasta gosposie, by zaopatrzyć się taniej w mięso i inne artykuły spożywcze. Dla rodzin rzemieślników, robotników, a nawet i niższych urzędników są te targi prawdziwem dobrodziejstwem, i mięso tam bowiem tańsze, i jaja tańsze i kurczęta i jarzyny, wogóle wszytko. Niestety bowiem trzeba powiedzieć otwarcie, że Magistrat Lwowa dotychczas nie umie jakoś postarać się o tanią aprowizacyę stolicy, a policya targowa, wykonywana przez organy miejskie, pozostawia bardzo wiele do życzenia. We Lwowie panami sytuacyi na targu są przekupnie i przekupki i oni dyktują ceny, gdyż wykupują przeważnie wszystkie artykuły z rąk włościan, zanim ci dostaną się na targ, a rewizorowie miejscy i strażnicy zanadto pobłażliwie zachowują się wobec tych praktyk. Zaś w podmiejskich gminach, jak w Zniesieniu, żandarmerya czuwa nad porządkiem na targach i o wiele lepiej wywiązuje się z swego zadania, tak, że tam naprawdę konsument styka się bezpośrednio z producentem t. j. z chłopem lub babą wiejską i obie strony są z tego zadowolone: gosposie ze Lwowa dlatego, że tanio kupiły kurczęta, jaja, fasolę itp. wieśniak zaś, że dostał za swój towar więcej, niż dostałby od przekupnia.

Owóż jeżeli organy miejskie, w konsekwencyi wspomnianego wyżej zarządzenia kontrolnego, zechcą także gosposie ze Lwowa z kupionem za rogatką mięsem posyłać do rzeźni, co podobno już praktykuje się, to przeciw temu stanowczo zaprotestować należy. Nie wolno bowiem podrażać kęsa mięsa biednemu człowiekowi, a kto idzie za rogatkę je kupować, ten z pewnością nie opływa w dostatki. Niejedna żona woźnego, konduktora, dyurnisty lub nawet może i kancelisty sądowego dlatego tylko odbywa codzień daleką drogę za rogatkę, aby oszczędzić na każdym obiedzie jakich 20 lub 30 centów, bo inaczej nie zeszłyby się jej końce w jej gospodarstwie domowem. Każda minuta jest dla niej drogą i biedna kobicina radaby jak najprędzej porobić swoje sprawunki za rogatką i wrócić do domu, bo tyle ma jeszcze roboty przed sobą do południa: musi może dzieci umyć, ubrać i uczesać, w pokoju posprzątać, jeżeli nie ma służącej — a takich jest bardzo wiele — a dopiero potem może zabrać się do przyrządzenia obiadu dla męża i całej rodziny. Takiej kobiecie kazać iść z kawałkiem mięsa do rzeźni i tracić na to godzinę czasu lub półtorej — znaczyłoby tyle, co utrudniać egzystencyę najuboższym i najbardziej na opiekę i pomoc społeczeństwa zasługującym warstwom ludności. Istnieje wprawdzie przepis, że całkiem malutkie ilości mięsa — zdaje nam się do jednego kilograma czy też dwóch — wolno przenosić przez rogatkę bez opłaty akcyzy. Jeżeliby więc organy miejskie interpretowały ten przepis ustawy w ten sposób, iż takie małe ilości mięsa nie podlegają także kontroli zdrowotnej w rzeźni, a kontrolowane mają być tylko większe kawałki, ważące więcej niż kilogram lub dwa, w takim razie znów cała ta kontrola zakrawałaby na farsę, bo w praktyce przedstawiałaby się tak, że Magistrat dba tylko o zdrowie zamożnych mieszkańców, których stać na kupienie kilku kilogramów mięsa, kto jednak jest tak biedny, że stać go tylko na jeden kilogram, ten może jeść mięso nawet ze zwierzęcia padłego lub chorego na nosaciznę lub wąglik, i nikt mu w tem przeszkadzać nie będzie.

To też naszem zdaniem Magistrat stanowczo musi obmyśleć inny sposób wykonywania kontroli zdrowotnej nad mięsem we Lowowie, bo scentralizowanie jej w jednym tylko i to bardzo odległym punkcie miasta jest absolutnie niemożliwe. W takim bowiem razie ta rzeźnia, która ma być jednym z najpotężniejszych czynników podniesienia zdrowotności w mieście, a więc poniekąd instytucyą dobra publicznego, byłaby dla biednych warstw ludności tylko ciężarem, bo podrażałaby im ich strawę. Żadną też miarą nie możemy się zgodzić na to, aby miasto traktowało rzeźnię czysto ze stanowiska fiskalnego, t. zn. jako przedsiębiorstwo, mające mu przynieść jak największe dochody, bez względu na to, czy sposób ich pobierania jest dla mieszkańców uciążliwy czy nie.

Wogóle nie można kontroli sanitarnej tak nierozerwalnie łączyć z rzeźnią, iżby tę kontrolę wykonywano tylko w rzeźni i przez rzeźnię. Rzeźnia swoją drogą, a nadzór zdrowotny swoją. Ten nadzór powinien być wykonywany sumiennie wszędzie: i w rzeźni i na rogatkach i w bazarach i w jatkach — wykonywany on zresztą bywa skutecznie i w takich gminach, które nie mają własnych rzeźni. Rozumiemy bardzo dobrze, że dla miasta byłoby to najwygodniej, gdyby ognisko tej kontroli znajdowało się tylko w rzeźni i gdyby każdy sam do tej kontroli musiał się zgłaszać, — ale w mieście mającem 160 tysięcy mieszkańców i rozrzuconem na tak rozległej przestrzeni jak Lwów, jest to wręcz niepodobne. Obawiamy się też, że gdyby utrwaliła się zasada, iż tylko rzeźnia wykonuje nadzór zdrowotny, w takim razie po za rzeźnią nie byłoby go wcale.

Na pierwszem zatem miejscu powinno stać dobro ogółu, i obowiązkiem Magistratu jest w zarządzeniach swych dbać o zdrowie mieszkańców i o ułatwianie im egzystencyi, chociażby to nawet w niejednym punkcie kolidować miało z interesami rzeźni, jako przedsiębiorstwa przemysłowego. Dowiadujemy się, że istotnie Magistrat uznając to, iż pierwotne jego zarządzenia kontrolne były za surowe, zmienił je ostatnimi dniami o tyle, że kontrola zdrowotna mięsa dowożonego do Lwowa odbywać się będzie nie w rzeźni, ale na placu Solskich, a więc prawie w samem mieście. Może to wystarczy, jeżeli zaś tak nie będzie, trzeba pomyśleć o dalszych zarządzeniach, przyczem zawsze powinien Magistrat to mieć na względzie, aby mieszkańcom dać możność zaopatrywania się nietylko w zdrowe, ale i w tanie mięso i aby rzeźnia nie wywoływała jego drożyzny.

Niech nas jednak nikt nie posądzi o to, byśmy byli przeciwnikami nowej rzeźni. I owszem, podziwiamy ją, chętnie przyznajemy, że jest zakładem wzorowym i bardzo pożytecznym i życzymy jej, by się rozwijała i dawała jak największe dochody miastu, które wydało na nią bez mała $2^1/_4$ miliona koron. Faktem jednak jest, że wywołała ona na wstępie swego żywota pewien przewrót na naszej „giełdzie mięsnej“, a tem samem przestraszyła tych, którzy chcą taniego mięsa. Mamy jednak nadzieję, że w krótkim czasie stosunki te ułożą się i nasza wspaniała rzeźnia stanie się prawdziwem dobrodziejstwem dla gminy i jej mieszkańców. Naszem zdaniem, powinną ona z czasem stać się ogniskiem znacznego handlu wywozowego mięsa po za granice Galicyi. O ileż większe korzyści odniósłby kraj nasz i jego stolica z tego, gdybyśmy zamiast wołów, wysyłali na targ wiedeński świeże mięso z wołów bitych w rzeźni lwowskiej. I właściciel wołu otrzymałby wtedy lepszą za niego cenę i tu na miejscu powstałby znaczny przemysł odpadkowy — no, i wreszcie miasto miałoby z rzeźni grubo większe dochody. Miejmy nadzieję, że przyjdzie to do skutku po połączeniu rzeźni z siecią kolei państwowych, co już niebawem ma nastąpić.

„Wrzawa alzacka“.

W Niemczech zawrzała teraz burza, którą tam zowią alzacką. Powstała ona z następującego powodu: Namiestnik Alzacyi i Lotaryngii rządzi jako reprezentant cesarza niemieckiego i jako taki jest konstytucyjnie nieodpowiedzialnym. Konstytucyjną zaś odpowiedzialność za rządy w tych krajach ponosi sekretarz stanu, a więc odgrywa on rolę prezydenta ministrów w owych ziemiach, należących do całego cesarstwa niemieckiego. Zmiana więc sekretarza stanu dla Alzacyi i Lotaryngii oznacza zmianę rządu w tych krajach. Otóż dano dymisyę dotychczasowemu sekretarzowi stanu Puttkamerowi; jego miejsce, jak podała urzędowa *Nordd. Allg. Ztg.*, obejmuje dotychczasowy naczelny prezydent Szlezwigu, von Köller, a na miejsce Köllera przyjdzie szef kancelaryi cesarskiej, baron Wilmowski. Tę zmianę osobistą w rządzie alzackim zapowiedziały już dzienniki przed paru tygodniami; wywołała ona zdumienie i wielką przykrość w szerokich kołach politycznych, zwłaszcza w samej Alzacyi. Köller, jako domniemany następca Puttkamera, poprostu przeraził Alzatów wszystkich odcieni politycznych, a więc zdawało się, iż cesarz Wilhelm odstąpi od swego zamiaru. Tymczasem nie. Nominacyę Köllera ogłoszono wbrew opinii publicznej i to właśnie wywołało pewne zdumienie nawet w samych Niemczech.

Przyczyna tej zmiany nie jest dokładnie wyjaśniona. Dziwnem się wydaje, że Puttkammer, który od 1879 r. stopień po stopniu przeszedł swą karyerę urzędniczą w Alzacyi i wzniósł się na naczelne stanowisko, nagle popadł w niełaskę. Krążą o tem rozmaite wersye, zdaje się jednak, że najprawdopodobniejszą jest przyczyna najprostsza. Puttkammer ma już około siedmdziesięciu lat; cesarz więc chciał mieć na stanowisku konstytucyjnego szefa Alzacyi i Lotaryngii osobistość energiczniejszą i wybrał na to stanowisko Köllera, który jest o wiele młodszym od Puttkammera i dał się już poznać, jako „silna pięść“, sprężysty i wytrwały wróg narodowości uciśnionych, tak dobrze Polaków jak Duńczyków, a więc będzie również energicznym stróżem idei germańskich w krajach koronnych.

Köller, jako sekretarz stanu, powraca do Alzacyi, którą opuścił przed 6 laty, jako podsekretarz. Wówczas to namiestnik Alzacyi i Lotaryngii książę Hohenlohe, mianowany kanclerzem rzeszy niemieckiej i pruskim prezydentem ministrów, powołał swego sekretarza stanu na ministra spraw wewnętrznych, i na tem stanowisku Köller dał się poznać, jako bezwzględny germanizator i zwolennik polityki wyjątkowej w Poznańskiem. Nie długo jednak piastował tekę ministra. Oburzył przeciwko sobie cały świat parlamentarny swym osławionym „projektem przewrotowym“ (Umsturz-Vorlage), czyli dokładnie mówiąc projektem, wymierzonym przeciwko żywiołom przewrotowym — i padł ofiarą tej burzy parlamentarnej.

Ruch przedwyborczy.

W Krakowie odbyło się wczoraj zgromadzenie około czterystu wyborców. Dr. Doboszyński mówił o konieczności wdrożenia energicznej akcyi na polu przemysłowem i utworzenia w Banku krajowym oddziału przemysłowego. Następnie poseł Rotter zdał sprawę ze swej działalności jako poseł sejmowy z m. Krakowa. Wyrażono mu votum zaufania. Pp. Daszyński i Zygmunt Mikołajski dowodzili potrzeby udania się do prezydenta ministrów z przedstawieniem jakichś nadużyć wyborczych; zdaniem p. Daszyńskiego są takie nadużycia po powiatach, a zaprotestować przeciw nim winny miasta stołeczne. Snać większość uczestników tego zgromadzenia nie odznacza się intelligencyą, skoro przeszedł wniosek p. Mikołajskiego, aby wysłać pp. Daszyńskiego i Rottera do prezydenta ministrów w sprawie owych rzekomych nadużyć. Możeby jednak było słuszniejszem, ażeby powiaty same o swe prawa się upominały, nie zaś ażeby znosiły nad sobą „opiekę“ panów Daszyńskiego, Rottera, Mikołajskiego etc.

Poseł z miasta Jarosławia dr. Jahl zdał we środę w Jarosławiu sprawę ze swej działalności poselskiej. Wyborcy wyrazili mu jednomyślnie votum zaufania i zaprosili go do ponownego ubiegania się o mandat.

W Nadwórnie odbyło się w niedzielę zgromadzenie wyborców w sprawie wyboru posła z kuryi wiejskiej tamtejszego powiatu. Wielu mówców podniosło poważne zasługi dla powiatu ks. Mandyczewskiego. Ponieważ on dotąd jeszcze nie zgłosił swej ponownej kandydatury, wybrano deputacyę, która natychmiast udała się do ks. Mandyczewskiego, wyraziła mu podziękowanie za dotychczasową, wielce pożyteczną działalność poselską i wyraziła prośbę, aby ks. Mandyczewski ponownie przyjął mandat.

W rudeckiej kuryi wiejskiej komitet powiatowy postawił kandydaturę p. Stanisława Bala, albowiem dotychczasowy poseł dr. Jakliński oświadczył stanowczo, że nie kandyduje.

W Stanisławowie we wtorek komitet dla wyborów z kuryi miejskiej uchwalił popierać kandydaturę d-ra Bilińskiego. Burmistrza Nimhina, który także kandydował, nawet nie wybrano do obszerniejszego komitetu.

45)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Floryan spojrzał podejrzliwie na Żubrową i zagadnął ją z nienacka:

— Co... właśnie?!!...

— Ni... nic! panie kapitanie—odpowiedziała markietantka, czując, że jej się ziemia z pod nóg usuwa i że lada chwila może się zdradzić ze swą nieświadomością.

— A cóżeście... mówili?! — badał dalej Floryan.

— Że... że się zaklęła!...

— Tak!... Macie racyę! — przyznał Gotartowski — Tylko natura ognista, gwałtowna zawodzi. Może nie strzymać. Stało się wszystko tak prędko!... Dzień... potem ta noc okropna i noc... jeszcze!...

— Jeszcze noc!...

— Co wy mówicie?! Wszak ci rano przyjechałem, potem ona do Jabłonny... a potem na drugi dzień już z listami od generała wyruszyłem!... I cóż myślicie... strzyma czy nie strzyma?!...

Baba zmieszała się, nie wiedząc co odpowiedzieć na pytanie.

— Mówcież śmiało, jak wam się zdaje!? — nalegał Gotartowski.

— Trudno... trudno... odpowiedzieć! — wykręcała się markietanka, chcąc odpowiedzi uniknąć.

Floryan nie ustąpił.

— Cóż bo!... Wszystko jedno... rzeknijcie!...

Żubrowa poczerwieniała i rzuciła na chybił trafił:

— Nie strzyma!... panie poruczniku!... to jest... panie kapitanie!!...

Gotartowski zbladł i zaciął usta.

Baba splunęła nieznacznie z największą dla samej siebie pogardą.

— Słuchajcie! — ozwał się po chwili Floryan zdławionym głosem. — Co wam w głowie!... Skąd takie przyszły wam suppozycye?...

— Zwyczajnie!... Głupi łeb, panie kapitanie!—jąkała Żubrowa, chcąc zatrzeć w umyśle Gotartowskiego niezręczną odpowiedź.

— Nie! Wy musicie coś więcej wiedzieć! Gadajcie całą prawdę, bez ogródek!!...

Babie pot zimny wystąpił na czoło.

— Teraz się załamiesz... madame Żubrowa!— szeptała do siebie.

Gotartowski silił się na spokój.

— Nie macie mnie czego oszczędzać! Muszę wiedzieć całą prawdę!...

— I ja także! — bąknęła Żubrowa.

— Co... mówicie?...

— Nic, panie kapitanie!...

— Po co się łudzić!?... Ot, dziewczyna w pierwszej chwili uniosła się współczuciem, dała porwać... może dolą tułaczą... a potem rozważyła!... Może tam już kto i był pod ręką. W Warszawie młodzieży nie brak!... I to bogatej młodzieży. Gdzieby jej czekać! Moja Żubrowa, ja to wiem, że mi jesteście przychylni... więc lepiej mnie nie oszczędzajcie! Najgorszą bo jest niepewność... lepsza zawdy bodaj najsroższa świadomość... Dolegać będzie... aż i przestanie!...

Gotartowski tak żałośnie a smętnie mówił, że Żubrowej na płacz się zbierać zaczęło.

Markietankę złość zdjęła na swoją własną ciekawość. Nuż teraz wyrwie się z czemściś, co kapitana ukłuje!!...

Floryan, alteracyę Żubrowej poczytując za wahanie — przekładał jej dalej:

— Widzicie! Co tu długo mówić. Przypadła mi do serca!... Sam nie wiem czego mi zadała!... Ni snu, ni myśli!... Świat mi zamroczyło... Układę się na spoczynek... juści stoi przedemną a pali oczyma!... Jadę przed frontem a tu z po za każdego krzaka, z po za każdej wierzby coś się uśmiecha, coś wabi... coś szepcze!... Czary zgoła!...

— W imię Ojca i Syna!... Panie kapitanie!...

— Tak ci jest!... Czasem to mi dobrze z tym smutkiem! Zdaje mi się, że gdyby na skraj świata jechać przyszło, to zawsze dwoje nas będzie!... Jakaś myśl ściga mnie, goni a towarzyszy!...

— O la Boga! — westchnęła przerażona markietanka.

— Czasem znów, gdy sobie pomyślę, że... wszystko to marą być może... że ona tam ma albo li znajdzie tymczasem innego... to ci mnie taki strach, taki lęk porywa... że sobie miejsca...

— A toż by chyba ślepą była! — wybuchnęła nagle markietanka.

— Co mówicie!?...

— Że to są faramuszki! Jakiem Muszyńska z domu! A też by chyba oczu nie miała... siaka taka morowa!... Cha! Dać mi ją tutaj!... Jać bym ją nauczyła, gdzie raki zimują! Niechby pozbaść spróbowała!!... He! Panie kapitanie... niech mnie odrazu skręci, jeżeli łżę!... Niech-no ona pana kapitana zobaczy a zaraz się za pierwszym z brzega „labusiem“ obejrzy, pana kapitana pociągnie, bodaj w kruchcie przycupnie i — „błogosław księże dobrodzieju!“ — wrzaśnie — „bo mnie zamorduje!“ — Oho! Już co na babskich rzeczach ja się znam!...

— A cóż powiadaliście, że mi nie strzyma!...

— Co powiadałam?!... Nic!... Nic nie powiadałam!... Tfy!... Wymówiło się i tyle. Na człowieka czasem przyjdzie taka chwila, że on w lewo myśli, a język na prawo miele!... Bodaj mi spuchł!... Co by znów nie miała strzymać!?... Musi i basta, jakem Muszyńska z domu, inaczej... co pan kapitan... to... swoją drogą... ale ze mną... miałaby do czynienia!... Jeszcze jeden z drugim ma przedemną respekt choćby dla tego, że... jeżeli się chłopakiem nie urodziłam, to nie wiem czyja w tem wina, lecz pewnie... że nie moja!...

Gotartowski spojrzał na otwartą, szczerą a pełną zapału twarz markietanki i naraz przyszła mu do głowy myśl, która zbawczą mu się wydała.

— Uważacie Żubrowa! — ozwał się Floryan, zastanawiając się zwolna.

— Uważam, panie kapitanie!...

— A gdybyście wy!...

— Gdybym ja... i mój stary oczywiście, panie kapitanie! — poprawiła baba.

— No tak! Gdybyście do niej dotarli... a przez czas jakiś mieli ją w opiece... nie w opiece, bo wszak ci ma matkę... ale niby... tak!...

— Niby! Rozumiem!...

— I ja był bym spokojniejszy... zupełnie spokojny!... No i wam krzywdaby się nie stała!... Bo to na krótko... rozumiecie!?!...

— Wszystko rozumiem! Niby... a niby!... Niby panny pilnować się nie godzi, a niby na oku dobrzeby ją mieć!...

— Więc pojechalibyście?!...

— Czybym pojechała, bo mój stary się nie liczy?! A bodaj do Belzebuba! Na co bo człek żyje?... Dla kogo?!... Bez urazy pana kapitana, wyznam już mu całą prawdę, jak na świętej spowiedzi! Dwie jeno rzeczy troją mi się po głowie! Łeb stary, ale fantazyję swoją ma!... Więc niby niech bym doczekała się jeszcze... jakiego krzyża na wojaczce... no i mój stary także i... z jednego kapitaniątka! Więcej mi nie potrza!... A kiedy człek już zgrzybieje... to bodaj pod kościół pacierze klepać a w piersi grzeszne się bić!!...

Markietanka pociągnęła nosem raz i drugi i łzę otarła. Gotartowski się poruszył.

— Co wam w głowie!... Da Bóg dopóki ja żyję... nie zginiemy we troje!...

— Toć... wiem... proszę panicza!...

— Otóż lada dzień wyciągnąć znów przyjdzie... pewno niezadługo staniemy może i w Warszawie! Kto wie! Więc... gdybyście do niej tymczasem z listami... byłbym spokojniejszym!...

— I pewnie!... Bo już bym jej na chwilę nie puściła. Mój stary pode drzwiami, bo do czegiego innego nie zdatny, aby do raportu i to nie długiego... a ja przy pannie. Ona tam i ja tam! Ona tędy ja owędy, drepczę sobie, pozoru nie daję a do wszystkiego docieram! Zdarzy się świszczypała jaki, to mu się odrazę wymyśli, że się aby kopnie i umknie. Panie... po... kapitanie, jakiem Muszyńska z domu, już radę dam... bo to czasem choć i sentyment jest, a strzedz, a hodować go należy!... Kwiatuszek taki dycha sobie, łodyżką kiwa, na żałość mu się zbiera, aż ci dmuchnie kto z impetem... już ci panna w innym ślepki topi!... C. d. n.

W Zaleszczykach dotychczasowy poseł z kuryi wiejskiej p. Antoni Chamiec zdał sprawę z działalności swej w Sejmie. Wyrażono mu podziękę i votum zaufania. Ponieważ p. Chamiec na przyszłą sesyę sejmową nie kandyduje, uchwalono jednomyślnie popierać kandydaturę p. Tadeusza Cieńskiego, marszałka powiatu. Kandydatura ta nawet w obozie opozycyjnym jest traktowana bardzo przychylnie.

U dra Dunajewskiego w Zakopanem była onegdaj deputacya wyborców z m. Nowego Sącza z prośbą komitetu lokalnego, by czcigodny poseł ponownie mandat przyjął. Dr. Dunajewski oświadczył, że uczyni zadość życzeniu wyborców.

W Brzozowie odbyło się we wtorek zebranie przedwyborcze, na którem dotychczasowy poseł p. Zdzisław Skrzyński zdał sprawę ze swej działalności poselskiej. Wyborcy uchwalili mu votum zaufania i obwołali go ponownym kandydatem.

Komitet powiatowy dla wyboru z kuryi wiejskiej nowotarskiej postawił kandydaturę ponowną dra Bednarskiego, który nie ma zamiaru zrzeczenia się swej kandydatury ani na rzecz dra Chramca, ani na rzecz żadnego innego kandydata.

List do Redakcyi.

(*Gdzie zła gosposia, tam nieszczęśliwe stadło*).

Wszystko, co się tylko dziś mówi i pisze na temat wychowania kobiet, zdąża do tego, aby one mogły uczęszczać na uniwersytet w roli zwyczajnych słuchaczek i aby po złożeniu przepisanych egzaminów mogły obejmować posady dotychczas wyłącznie tylko przez mężczyzn zajmowane. W tym celu otwiera się rozmaite kursa przygotowawcze, żeńskie gimnazya prywatne i t. p., a nikt nie pomyśli o tem, że ostatecznie większa część tych kształcących się panienek wcześniej czy później za mąż wyjdzie i że należałoby koniecznie przygotować je praktycznie do tak wielkiej i trudnej roli „gospodyni domu“. Żona wykształcona, posiadająca w dodatku talent do muzyki, śpiewu, czy malarstwa, jest niewątpliwie miłą i pożądaną towarzyszką życia; dobrze też jest, gdy ona — jeżeli zajdzie potrzeba — może pracą swoją dopomódz mężowi do utrzymania domu, — ale jest też rzeczą dowiedzioną i licznemi smutnemi doświadczeniami stwierdzoną, że ani znajomość języków, ani talenta i zamiłowanie do sztuk pięknych, ani żadne patenta, bez znajomości sztuki kucharskiej, zamiłowania do gospodarstwa, oszczędności i t. p. nie wprowadzą do domu ładu, dobrobytu i spokoju, a tem samem i szczęścia. Rozumiał to doskonale jeden z wybitnych naszych pisarzy XVI wieku, i choć o emancypacyi kobiet nie było jeszcze wówczas mowy, nawoływał nieustannie do praktycznego wychowywania dziewcząt. Radził on uczyć panny szlacheckie najpierw gotowania, szycia i prania, a później dopiero muzyki, śpiewu i tańca, bo, jak twierdził, „nie muzyką żona męża uszczęśliwia, nie śpiewaniem matka dzieci wychowywa i nie tańcem się dom rządzi“.

Niewątpliwie po paru latach ciężkich prób i doświadczeń nawet najmłodsza i najmniej zaradna gosposia wyuczy się wreszcie dobrze gotować, będzie się rozumiała na praniu bielizny i porządkach domowych, potrafi gospodarować oszczędnie, ale tych niesnasek, tych gorzkich wyrzutów i nieporozumień, jakie zaszły w pierwszych latach małżeńskiego pożycia z powodu nadmiernych wydatków, niezdrowych obiadów, źle wypranej bielizny, jednem słowem z powodu niezaradności gospodyni, nic już w pamięci zatrzeć nie potrafi. A ileżto razy taka niepraktyczność gospodyni mimo jej rozlicznych zalet, najlepszych chęci, przywiązania do męża itp. wtrąciła rodzinę w długi, z których pomimo awansów męża i największych jego wysiłków nigdy już on wydobyć się nie może. Oto panna, która spędziła życie w murach szkolnych, bibliotekach i muzeach, ale nigdy nie była ze służącą na placu targowym po wiktuały i nie ma wyobrażenia, ile czego trzeba kupić na obiad i po jakiej cenie, wychodzi za mąż i otrzymuje od męża na utrzymanie domu ośmdziesiąt, albo sto reńskich miesięcznie. Sto reńskich! Ależ to suma, z której można czerpać pełnemi rękami i która się nigdy nie wyczerpie. Tak, przy rozwadze i zastanowieniu, przy skrzętnem zapisywaniu każdej pozycyi, a przedewszystkiem przy unikaniu tak zwanych „nieprzewidzianych wydatków“ nie powinna się ona wyczerpać przynajmniej przed upływem miesiąca. Ale cóż, kiedy tych nieprzewidzianych wydatków tak wiele! Śmietanka się zwarzyła — musiała Marysia przynieść z mleczarni inną; masło się przypaliło — Marysia biegnie po świeże do sklepiku; legumina wyszła z pieca surowa — sama pani idzie do cukierni wybrać kilka ciastek, aby tylko mąż nic nie spostrzegł — i żeby się o tej katastrofie nie dowiedział. Nie upłynęło pół miesiąca, a z sumy przeznaczonej na cały miesiąc nic już nie pozostało. Zawstydzona, ze łzami w oczach, gosposia zawiadamia o tem męża, który przyjmuje tę wiadomość stosownie do swojego usposobienia: albo jest ubawiony kłopotami swojej młodej żony, albo zasmucony, przeważny lub srodze zirytowany. Ostatecznie kończy się na tem, że mąż bierze zaliczkę, lub — co gorsza — pożycza gdzieś na procent. Nauczona doświadczeniem żona gospodaruje lepiej: w drugim miesiącu braku już tylko czterdziestu reńskich, w następnych braki tylko coraz mniejsze, lecz nim doszło do tego, że się rozchód z dochodem zrównoważył, długi urosły do pokaźnej sumy, i już potem z powodu procentów nieustannie się zwiększały.

A przecież tych ciężkich przejść i doświadczeń można było uniknąć, dając pannom wykształcenie praktyczne. To zaś dałoby się uskutecznić przez zakładanie po większych miastach szkół gospodarskich dla kobiet na wzór istniejącej pod Zakopanem szkoły hr. Maryi Zamoyskiej. Miałam sposobność zwiedzić ten wzorowo urządzony zakład. Nie ma tam żadnej różnicy w pracy panienek. W pierwszej i drugiej klasie przechodzą one kurs i uczą się wszystkiego, nie po to, aby to wszystko same w przyszłości wykonywać miały, ale aby w domu umiały utrzymać ład, mogły ocenić pracę służby, wiedziały co i ile mogą od niej wymagać. Nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć, aby przynajmniej we Lwowie założyć szkołę kucharstwa.

Róża Makarewiczowa.

Z izby sądowej.

Lwów 23 sierpnia.

(*Defraudacye w banku „Pius mons“*).

Wczoraj rano odczytano jeszcze zeznania Reinischa, wspólnika ks. Mardyrosiewicza w przedsiębiorstwie blacharskiem. Z zeznań tych ważnym było to, że Reinisch twierdził, iż ks. Mardyrosiewicz nie poniósł strat na przedsiębiorstwie blacharskiem, a nawet owszem zyski z tego przedsiębiorstwa, oraz z oświetlania m. Lwowa naftą, powinny były pokryć straty, poniesione przez łożenie kosztów na próby wynalazków Kobylańskiego. Ów Reinisch przez ks. Mardyrosiewicza zapoznał się z panią Gielową i zamierzał nawet ożenić się z nią, ale poznawszy, że jest kokietką, nie był pewnym jej przeszłości, potem zaś zaczął podejrzywać, że między nią a ks. Mardyrosiewiczem zachodzi jakiś ściślejszy stosunek i dlatego przestał bywać u niej. Do Monte-Carlo na koszt oskarżonego świadek nigdy nie jeździł ani też nie przyjmował odeń żadnych podarunków. Raz wprawdzie ks. Mardyrosiewicz podarował mu pierścień z brylantami, ale świadek daru nie przyjął, jak powiada, dlatego, bo nie lubi nosić klejnotów na palcach.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się również odczytaniem różnych zeznań. Najciekawszemi były zeznania kupca win Jana Muszyńskiego, znanego z sali sądowej bohatera rozprawy o obrazę czci uwodzicieli swej żony: Trzcińskiego i Antoniego Isakowicza, młodego bratanka arcybiskupa. Zeznania Muszyńskiego pałają dawnem rozgoryczeniem i to nietylko przeciw uwodzicielowi żony, ale wogóle całemu klerowi ormiańskiemu. Opowiada, że bratanek arcybiskupa nakłaniał go, aby korzystając z nieporządków w banku wszedł z nim w pewien stosunek szelmowski, mianowicie, żeby razem kupowali klejnoty i zastawiali w banku na wysoką kwotę. Zdaniem świadka o defraudacyach w banku dawno wszyscy wiedzieli i tylko patrzyli na to przez palce, stosunek ks. Mardyrosiewicza z Gielową był notoryczny, i ta pani Gielowa właśnie zrujnowała ks. Mardyrosiewicza moralnie i materyalnie. Jakaś pani opowiadała świadkowi o różnych podejrzanych wypadkach w banku, że np. raz przyszedł tam pewien pan, by wykupić zegarek, zegarka nie było, i dopiero gdy ów pan zagroził sądem, ks. Mardyrosiewicz wyjął z kieszeni zegarek i oddał go owemu mówiąc: „No, pan ma szczęście!“ Inna znowu pani opowiadała p. Muszyńskiemu, że po zgonie ks. Kajetanowicza, prałata kapituły ormiańskiej, księża ormiańscy zrabowali cały jego majątek.

Natomiast św. Matijew zaprzecza z zeznań p. Muszyńskiego temu, żeby Ant. Isakowicz mógł kupować precyoza, gdyż miał on zwyczaj co 1-go „puszczać“ zawsze swoją całą pensyę. Świadek dr. Aschkenazy lekarz, wspólnik oskarżonego w przedsiębiorstwie naftowem, opowiada, że z ks. Mardyrosiewiczem poznał się w Krynicy przez Gielową, która świadka nastręczyła ks. Mardyrosiewiczowi jako masażystę i sama za tę kuracyę księdza opłacała.

Świadek Janowicz, który wspólnie z oskarżonym urządzał hotel „Imperial“, twierdzi, że na spółce tej ks. Mardyrosiewicz nie stracił, ale nawet miał pewien zysk.

Świadek Duczyński, wspólnik ks Mardyrosiewicza w przedsiębiorstwie wiertniczem, zeznaje, że nie miał powodu przypuszczać, iż ks. Mardyrosiewicz nadużywa cudzych pieniędzy. Zanim świadek wszedł z nim w spółkę, informował się wpierw w pewnem biurze wiedeńskiem, jaka jest „wartość finansowa“ ks. Mardyrosiewicza, biuro odpowiedziało mu, że „szacują“ go na 200.000 koron.

Odrębną, a nader smutną sprawę odsłoniły zeznania adwokata dra Leszka Majewskiego i właściciela dóbr Andlera. Dr. Majewski pożyczył ks. Mardyrosiewiczowi 30.000 zł. za poręką Andlera, ponieważ zaś ks. Mardyrosiewicz z długu się nie uiszczał, sprawa ta skończyła się ruiną majątku p. Andlera.

Odczytywano jeszcze wiele innych zeznań, w których jedni świadkowie świadczą nieprzychylnie dla oskarżonego, inni zaś podnoszą bardzo jego dobre serce i uczynność. Odczytano także różne listy oskarżonego, słuchano jeszcze różnych jego wyjaśnień, wreszcie około $\frac{1}{2}$ do 7-mej wieczorem przewodniczący rozprawy zamknął postępowanie dowodowe i udzielił głosu zastępcy prokuratora p. Strzeleckiemu dla uzasadnienia oskarżenia.

P. prokurator Strzelecki przedewszystkiem zbijał wywody obrońcy, kwestyonujące kompetencyę trybunału, i udowadniał, że w danym wypadku nie zaszła zbrodnia oszustwa, ale sprzeniewierzenia. W końcu domagał się surowej kary dla oskarżonego, podnosząc jako okoliczności obciążające to, że on jest kapłanem i że zbrodnie swe popełniał przez przeciąg lat 11.

Obrońca dr. Dwernicki położył główny nacisk na to, że obwiniony nie działał ze złą wolą. Chociaż jest on bardzo inteligentnym człowiekiem, jednak równocześnie był — jak to Niemcy nazywają — *schwachsinnig*, to znaczy, że nie posiadał na tyle zmysłu krytycznego, aby trzeźwo ocenić przedsiębiorstwa, w które się wdawał, ani nie miał na tyle siły woli, aby odważnie zajrzeć w oczy przyszłości: np. po odkryciu pierwszych strat przyznać się do wszystkiego przed arcybiskupem. Dalej udowadniał obrońca, że większość faktów, zarzuconych obwinionemu, stanowi nie zbrodnię, ale lekkomyślne przekroczenie statutu. Zaznaczył jako okoliczność łagodzącą to, że ks. Mardyrosiewicz, chociaż tak nisko upadł, potrafił się podnieść do tej wyżyny moralnej, aby się poddać ekspiacyi; nie uciekał, nie starał się tuszować swej zbrodni, nie prosił nikogo: „ukryjcie mnie i moje przewinienia“, ale sam oddał się w ręce sprawiedliwości. Oskarżony zjawia się na sali w ubraniu cywilnem, dlatego, bo nie chce narażać na szwank godności sukni kapłańskiej, nie zaś dlatego, jakoby chciał przestać pracować jako kapłan. Owszem oskarżony pragnie po odbyciu kary sądowej poddać się także wszelkiej karze duchownej, byle nadal być księdzem.

W końcu prosił obrońca o jak najłagodniejszy wymiar kary dla swego klienta, prosił, żeby trybunał przyjął jako wskazówkę głos z za grobu świątobliwego starca, który, jak to jeden z świadków opowiedział, oskarżonemu winy jego przebaczył.

Potem trybunał udał się na naradę, a przed godziną 9-tą ogłosił przewodniczący p. radzca Łuczkiewicz wyrok, mocą którego trybunał uznał się kompetentnym i skazał ks. Mardyrosiewicza za zbrodnię sprzeniewierzenia na ośm miesięcy zwykłego więzienia i ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Prokurator zgłosił odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

KRONIKA.

Lwów 23 sierpnia.

Wiadomości urzędowe. Minister kolei żelaznych zamianował w miejsce zmarłego członka przybocznej rady kolei państwowych Kazimierza Zaleskiego, dotychczasowego jego zastępcę, profesora politechniki lwowskiej Karola Skibińskiego.

Sala ratuszowa na zgromadzenia wyborców. W ostatnich dniach wpłynęło do Reprezentacyi m. Lwowa wiele próśb ze strony rozmaitych komitetów wyborczych o udzielenie sali ratuszowej na zgromadzenia, a onegdaj od p. Tad. Romanowicza na sejmik relacyjny. Zastępujące podczas wakacyj pełną Radę miejską zgromadzenie delegatów zastanawiało się na wczorajszem posiedzeniu, co z temi prośbami zrobić. Ostatecznie postanowiono rzecz tę pozostawić do decyzyi pełnej Rady miejskiej, która zbierze się po feryach w pierwszych dniach września, delegacya bowiem nie może obalać uchwały Rady z przed lat trzech, kiedy to wskutek ekscesów i burd, jakie się rozgrywały na ratuszu lwowskim wśród uczestników zgromadzeń wyborczych, Rada widziała się zniewoloną nie udzielać komitetom wyborczym sali ratuszowej na publiczne zgromadzenia lub sejmiki relacyjne.

Tendencyjne kłamstwa. Odkąd we Lwowie powstało kilka brukowych dzienniczków, polujących ustawicznie na t. zw. „sesacyę“, odtąd umyślne kłamstwo w prasie stało się czemś zupełnie powszedniem. Dotychczas większość ludzi wierzyła, że niewątpliwą prawdą jest to, co „stoi drukowane“, niebawem dla określenia bezczelnego łgarstwa zaczną ludzie mówić „kłamie, jak z drukowanego“. Ale w tych kłamstwach jest jeszcze to godnem uwagi, że są one tendencyjne, obliczone na zniesławienie organów publicznego porządku, na podkopanie wszelkiej powagi i wszelkiej władzy. Przykładów na to można znaleźć mnóstwo, ale oto jeden z brzegu. Zdarzył się we Lwowie we środę jeden z najpospolitszych wypadków: Na placu Gołuchowskich koło nowego teatru roztarasowują się przekupnie ze swoimi wózkami, koszami, przenośnymi stolikami — sami brudni, oberwani, brudny ich towar, przykre ich hałasy, a wszyscy oni razem tamują przystęp do teatru. Więc policya ich stamtąd usuwa, ale oni ciągle znowu się gromadzą.

Otóż we środę, kiedy policyant począł ich usuwać, oni zaczęli go poszturkiwać, odbierać mu któregoś aresztowanego przezeń przekupnia, a on zirytowany uderzył jednego z nich, Izaaka Langweila, w twarz. Izaak upadł i udał zabitego. Udawał tak znakomicie, że zrobił się okropny lament. Przyjechał wózek ratunkowy i wrzekome ciało zawiózł na stacyę. Zaraz potem Langweila wypuszczono jako zupełnie zdrowego, ale w brukowych dziennikach pojawiły się „artykuły“ o strasznym gwałcie, popełnionym przez policyę i oprócz tego ilustracye, przedstawiające pokaleczone zwłoki Langweila.

Dodać tu jeszcze musimy, że te drukowane kłamstwa, te świstki brukowe sprzedawane są na ulicach przez różnych oberwańców, którzy roznoszą te gazetki pakami i natrętnie zmuszają publiczność do kupowania ich — jak gdyby w Austryi dozwolony był kolportaż.

Bankructwo. Sąd krajowy w Krakowie otworzył konkurs do majątku Eugeniusza Gralewskiego, zarejestrowanego pod firmą „Jan Gralewski, handel win w Krakowie“.

Konkursa. Prezydyum sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisało konkurs na posady sekretarzy sądowych: dwie we Lwowie i po jednej w Kołomyi, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Suczawie, Birczy, Brzozowie, Busku, Cieszanowie, Jaworowie, Krakowcu, Kulikowie, Lubaczowie, Mikulińcach, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Niemirowie, Obertynie, Podwołoczyskach, Skałacie, Tyśmienicy, Uhnowie, Ustrzykach, Zbarażu i Radowcach. Nadto będzie obsadzona w obrębie tego wyższego sądu znaczna liczba posad sędziowskich nowosystemizowanych i opróżnionych w VII, VIII i IX randze. Podania o wymienione posady sekretarzy należy wnosić w terminie do 4 września; termin konkursu na inne posady nie jest oznaczony.

Pożar. Dnia 20 b. m. we wsi Kleszczównej pow. rohatyńskiego pożar zniszczył szkołę i 17 zabudowań gospodarskich wraz z całą tegoroczną krescencyą. Szkoda, w części ubezpieczona, wynosi 30.000 K.

Plagiat. W teatrze warszawskim „Wodewil“ wystawiono w ostatnich czasach sztukę podpisaną przez p. Skirmunta p. t. „Zawiszanka“. Okazało się wkrótce, że „Zawiszanka“ jest plagiatem sztuki, napisanej przez p. Adolfa Walewskiego, artysty krakowskiej sceny p. t. „Górą Radziwiłł“. P. Walewski w liście do p. Zygmunta Przybylskiego zapewnia, że p. Skirmunt opuścił tylko kilka scen, wykreślił niektóre zdania, zmienił tytuł i za autora sztuki podał siebie.

Telefon w Drohobyczu. Dnia 1 września oddana będzie do użytku publicznego przy urzędzie pocztowo-telegraficznym w Drohobyczu publiczna mównica telefoniczna. Będą z niej mogli korzystać ci, którzy nie posiadają u siebie telefonu, a chcą rozmówić się przez telefon z abonentami telefonicznymi w Drohobyczu, w Borysławiu i w Schodnicy. Opłata za trzy-minutową rozmowę wynosić będzie: w Drohobyczu 20 hal., zaś za rozmowę z Borysławiem lub Schodnicą 60 hal.

Ważne dla właścicieli sadów. Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie postanowiło zawiązać „Spółkę ogrodniczo-sadowniczą“, Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką, w celu sprzedaży owoców i innych płodów ogrodniczych, jakoteż w celu wyrobu win owocowych. Pobudką do założenia takiej spółki jest dążność do ułatwienia zbytu płodów ogrodowych, produkowanych przez członków Towarzystwa ogrodniczego, a w latach urodzaju na owoce, do produkcyi i rozpowszechnienia win owocowych, które ze względu na swą zdrowotność, taniość, a przytem dobroć, czem raz większy znajdują odbyt. Właściciele sadów wiedzą z doświadczenia, jak trudno nieraz owoc spieniężyć, jak często padają ofiarą wyzysku handlarzy, podczas gdy kupująca publiczność musi drogo płacić nawet za owoce średniej dobroci. Tym niezdrowym stosunkom zaradzić pragnie projektowana spółka. Pierwsza konferencya interesowanych osób odbędzie się w tarnowskiej sali ratuszowej dnia 1-go września o godzinie 4-tej po południu.

Wpisy do szkół publicznych we Lwowie odbędą się — jak co roku — w ostatnich trzech dniach sierpnia, przeważnie w godzinach od 9 do 12 w południe i od 3 po 5 po południu.

Bal w Lubieniu na ochronkę dla ubogiej dziatwy w Gródku, zainicyowany przez baronową Maryę Brunicką, powiódł się bardzo dobrze, a funduszowi humanitarnej instytucyi gródeckiej przysporzył 252 K. 8 hal.

Wystawa obrazów malarzy polskich będzie urządzona w tym roku w jesieni w Petersburgu w salach t. zw. „Solanego Gorodka“.

Z obozu pansiawistów. Głośny publicysta rosyjski p. Old Gentleman pisze w dzienniku *Rossyja*: Rząd austryacki postanowił założyć w Zadarze w Dalmacyi instytut żeński dla Słowianek, oczywiście typu katolickich pensyi klasztornych, z językiem wykładowym niemieckim itd. Celem tego przedsięwzięcia jest powstrzymać napływ dziewcząt słowiańskich do Maryjskiego instytutu żeńskiego w Cetynii, subsydyowanego przez rząd rosyjski i stanowiącego silny a trwały rozsadnik rusofilstwa na zachodzie słowiańskim. Oczywiście na konkurencyę z instytutem rosyjskim Austrya nie pożałuje pieniędzy, a jej instytut w Zadarze będzie wspaniale urządzony, na szeroką stopę. A my? Cóż my przeciwstawimy nowemu terenowi pangermanizmu, walącemu w mury świata słowiańskiego? W Czarnogórze wsiąka niemało pieniędzy rosyjskich, lecz szkoda, że nie zawsze, a nawet rzadko, na to, na co potrzeba, coby korzystne było dla nas samych obecnie i w przyszłości. W żadnym razie nie powinniśmy ustępować Austryi pola oddziaływań pedagogicznych na młode pokolenia słowiańskie. Subsydyum rosyjskie dla instytutu cetyńskiego wynosi tylko 10.000 rbl. Każdy rubel w tej maleńkiej kwocie, to dzielny żołnierz Rosyi, który, jak się mówi w historyi Dawida i Saula, musi zwyciężać tysiące i całe chmary.

Nagroda dla badaczy bieguna. Belgijski minister spraw wewnętrznych i oświaty, de Trooz, zażądał ustanowienia nagrody w sumie 41.000 fr. dla badaczy bieguna. Nagroda nosić ma nazwę „Belgica“, a powstanie z funduszu, otrzymanego ze sprzedaży okrętu tej nazwy, na którym de Gerlache odbył podróż do bieguna południowego. Kupiła okręt Norwegia i oddała go do rozporządzenia p. Baldwinowi, który wyruszył niedawno do bieguna północnego. Gerlache pragnie, aby kapitał w sumie 41.000 fr. wzrósł przez nagromadzenie odsetek do 100.000 i żeby z odsetek całego funduszu ustanowić zarówno medal pod nazwą „Belgica“, jak i subsydya dla badań oceanicznych. Minister de Trooz przystał na ten projekt.

Wszystko z sobą do grobu. Od kilkunastu lat na ulicy Navarin w Paryżu mieszkał zamożny staruszek M. Piédelud, odznaczający się okropnem skąpstwem do tego stopnia, że nie trzymał nawet służącego. Wszyscy mieszkańcy tej dzielnicy znali go bardzo dobrze. Od kilku dni staruszek przestał się pokazywać. Dano znać policyi. Po otworzeniu mieszkania przedstawił się ciekawy, a zarazem wstrętny widok. Na łóżku w sypialnym pokoju leżał staruszek, rozebrany do naga i z ust na ziemię zwieszał mu się złoty gruby łańcuszek od zegarka. Przy bliższem badaniu okazało się, że nieboszczyk połknął dużych rozmiarów kieszonkowy zegarek, który mu uwiązł w gardle i był powodem śmierci. W żołądku jego znaleziono kilka złotych rzeczy. Chciał nieborak wszystko zabrać z sobą do grobu.

Bryłę czystego złota, ważącą 34 kilogramów, znalazł w górach Uralskich chłop Jakób Andrejanow, kawałek odłamał, resztę zakopał i począł z radości pić od rana do wieczora. Tak raz po pijanemu wygadał się, że ma taki skarb, a że

Z podań weneckich.

Fabio Mutinelli znany był w Wenecyi z uczciwego wypełniania wszelkich obowiązków i bezmiernej szczodrobliwości względem sług Bożych i przyjaciół.

W San Zanipolo lśnił od złota ołtarz, wzniesiony przez niego na cześć św. Katarzyny, patronki pięknej Katarzyny Manini, żony senatora Alesso Cornaro.

Będąc bardzo bogatym, miał licznych przyjaciół, których sobie zjednywał ucztami i hojnością, ale wojna Rzeczypospolitej z Genueńczykami i utrata 30 okrętów, w części zatopionych, w części zaś złupionych przez piratów, w krótkim bardzo czasie doprowadziły Fabia prawie do nędzy. Sprzedaż pałacu i sreber zaledwie starczyła na opłacenie długów. Że jednak był młody, pełen zapału i chęci do pracy, nie upadł na duchu, zapragnął tylko dostać skąd bądź 500 dukatów, aby w handlu morskim odzyskać stracony majątek.

Udał się z prośbą o pożyczkę do Aleksandra Bontury, jednego z najbogatszych patrycyuszów Rzeczypospolitej; lecz ten pomny, że śmiałością w przedsięwzięciach można wprawdzie potroić majątek, lecz utrzymać go tylko przezorność może, odmówił swojej pomocy.

Fabio Mutinelli prosił dalej Andrzeja Morosini, któremu bardzo często hojną ręką świadczył; ten znowu tłómaczył się obawą, aby pożyczka pieniężna nie stała się powodem zerwania ich wzajemnej przyjaźni, o którą dbał bardzo.

Nazajutrz Fabio zaczął wędrówkę po domach bankierskich, gdzie znowu mu odpowiadano:

— Panie, wiemy, że jesteś najuczciwszym kupcem w Wenecyi, przykro nam bardzo odmawiać pożyczki, lecz wbrew przyjętym zasadom handlu postąpić nie możemy.

Wieczorem Fabio, przygnębiony niepowodzeniem, wracał do domu, gdy piękna Zanetta, podpłynąwszy do jego gondoli, rzekła:

— Drogi Fabio, wiem o twoich nieszczęściach, cała Wenecya o nich mówi. Majątku nie mam, lecz na dnie skrzyni leży kilka kiejnotów; jeżeli zechcesz je wziąć, panie, będę to sobie miała za dowód, że łaska Boża jest jeszcze ze mną!

Prawdą było, że Zanetta przy swojej młodości i wielkiej urodzie, była ubogą.

Przeto Fabio jej odrzekł:

— Urocza Zanetto, w postępku twoim jest więcej szlachetności, niż w całej dumie weneckich pałaców.

I nie przyjął ofiary.

Nareszcie zrozpaczony postanowił udać się do żydowskiego Ghetto, łudząc się, że może niewierni dadzą mu pomoc, której współwyznawcy chrześcijanie odmówili. Przypomniał sobie Eleazara, syna Eleazara Majmonidesa znanego z bogactw i dziwnie przenikliwego rozumu.

Skierował więc gondolę w stronę jego domu, gdzie na drzwiach widniał rzeźbiony, siedmioramienny świecznik, jako znak nadziei, że przyjdą dni szczęśliwe odbudowania świątyni.

Fabio wszedł do komnaty, gdzie przy kopcącej lampie siedział Eleazar. Okna były zamurowane; tak nakazywało prawo, Eleazar bowiem był żydem.

— Eleazarze, pogardzałem zawsze tobą, jako niewiernym, a w młodych latach nieraz błotem nawet obrzucałem twoich współwyznawców. Dziś nie mówię tego, aby się upokorzyć, lecz przez uczciwość, abyś wiedział, kto przyszedł prosić cię o wyświadczenie wielkiej usługi.

Żyd, podniósłszy wyschłą rękę, odrzekł:

— Fabio Mutinelli, Pan, który jest w Niebiesiech, kiedyś nas obu sądzić będzie. Czego żądasz odemnie?

— Pożyczki pięciuset dukatów na rok jeden.

— Bez zastawu lub poręczenia pożyczyć nie mogę. Kto za ciebie poręczy?

— Widzisz Eleazarze, że mnie już nic nie pozostało, ni czary złotej, ni srebrnego puharu. Przyjaciół także już nie mam; wszyscy odmówili przysługi, o którą ciebie proszę. Pozostała mi jeno uczciwość kupiecka i wiara chrześcijańska! Jako poręczycielkę dać ci mogę jedynie Pannę Najświętszą i Jej Boskie Dzieciątko.

Słysząc taką odpowiedź, żyd głowę pochylił i gładząc siwą brodę, zamyślił się głęboko; po chwili odparł:

— Fabio Mutinelli, prowadź mnie do twojej poręczycielki, trzeba bowiem, aby pożyczający widział, na czyje poręczenie pożycza.

— Słuszne jest twoje żądanie. Chodź ze mną.

I wprowadził Eleazara do kościoła dell' Orto; tam wskazując stojącą na ołtarzu Madonnę w koronie na głowie i gwiaździstym płaszczu, rzekł:

— Oto moja poręczycielka!

Żyd objął przenikliwym wzrokiem i Madonnę i kupca, a po chwili zastanowienia, skłonił głową na znak, że poręczenie przyjmuje.

— Daję ci tę sumę na rok jeden. Jeżeli zaś od dziś za rok nie oddasz pieniędzy, wraz z procentem, dozwolonym przez prawo Wenecyi, pomyśl, Fabio Mutinelli, co ja, żyd, sądzić będę o tobie, chrześcijaninie, i o twojej poręczycielce!

* * *

Nie tracąc czasu, Fabio naładował okręty solą i innymi towarami, które z dużym zyskiem sprzedał w miastach nad Adryatykiem. Później z nowym ładunkiem dopłynął do Konstantynopola, gdzie nakupiwszy dywanów, wonności, piór pawich, słoniowej kości i hebanu, wymienił te towary przez swoich ludzi na wybrzeżach Dalmacyi na drzewo budulcowe, już naprzód w Wenecyi zamówione. Tym sposobem, w przeciągu kilku miesięcy, w dziesięćkroć pomnożył pożyczone pieniądze.

Lecz kiedy w łodzi na Bosforze zdala od brzegu zabawiał się z greckiemi niewiastami, porwali go korsarze. Na szczęście złoto i towary zostały w bezpiecznem ukryciu. Uwięziony, do Egiptu został sprzedany możnemu panu, który kazał mu włożyć okowy na nogi i polecił doglądać roli. Fabio duży okup za siebie dawał, lecz córka jego pana zapałała miłością do niego i nie dozwoliła ojcu uwolnić młodzieńca.

Nie widząc innej drogi ratunku, przepiłował okowy, uciekł, i małą łódką po Nilu dopłynął do morza. Po kilku dniach okropnej tułaczki spotkał nareszcie statek hiszpański, płynący do Genui. Wzięto go na pokład. Straszna burza odrzuciła statek na wybrzeża Dalmacyi i rozbiła na podwodnej skale. Statek wraz z całą załogą zatonął, a Fabio, dzięki tylko nadludzkim wysiłkom, dopłynął do brzegu, gdzie wycieńczonego i omdlałego znalazła wdowa Loreta. Dom jej znajdował się na wybrzeżu; tam poleciła przenieść rozbitka, aby go staraniem i opieką otoczyć.

Silny zapach róż i dźwięki lutni nareszcie zbudziły Fabia z długiego omdlenia. Dziękował Lorecie za pomoc okazaną i zapewniał, że się mniej cieszy z życia przywróconego, jak z poznania tak uroczej niewiasty. Zeszli razem nad brzeg morza do gaju mirtowego, gdzie Fabio starał się przekonać piękną wdowę o całym ogromie swojej wdzięczności.

Po długiej chwili z niepokojem zapytał, jaki jest dzień miesiąca? Odebrawszy od Lorety odpowiedź, wpadł w rozpacz, brakowało bowiem tylko doby do dnia, wskazanego przez Eleazara na oddanie długu. Myśl sama, że on może być niesłownym, a co gorzej, narazić swoją poręczycielkę na szyderstwo żyda, była dla niego straszną.

Loreta, gdy jej wyjawił powód niepokoju, jako gorliwa czcicielka Madonny, zmartwiła się bardzo.

Nie chodziło tu o pieniądze, gdyż te już od kilku miesięcy miał Fabio złożone w domu bankierskim. Lecz dostać się z brzegów Dalmacyi do Wenecyi w ciągu doby, przy bardzo burzliwem morzu, było niemożebnem.

— A jednak trzeba oddać pieniądze — zawołał Fabio i skoro tylko sługa Lorety przyniósł worki z dukatami, kazał nad sam brzeg morza ściągnąć barkę, ułożył w niej pieniądze i wyniósłszy z kaplicy Lorety starą, z drzewa cedrowego rzezaną figurę Panny Najświętszej z Boskiem Dzieciątkiem na ręku, ustawił ją u steru i rzekł:

— Pani! Tyś za mnie ręczyła! Trzeba, aby żyd Eleazar jutro pieniądze odebrał. Chodzi tu o moją dobrą sławę, a o Twoją cześć, Pani! To, czego ja, grzeszny człowiek, dokonać nie mogę, Ty, gwiazdo morza, uczynisz. Nieś te pieniądze Eleazarowi, aby niewierny nie sądził, żeś Ty złą poręczycielką!

I odepchnąwszy barkę od brzegu, pożegnał Madonnę głębokim pokłonem.

Barka wypłynęła na pełne morze.

Kupiec i Loreta długo gonili ją wzrokiem.

Noc zapadła; barka płynęła w stronę Wenecyi, pozostawiając za sobą świetlaną smugę na uspokojonem morzu.

* * *

Nazajutrz rankiem Eleazar, otwierając drzwi swojego domu, ujrzał na wąskim kanale naładowaną workami złota barkę. Przy sterze stała czarna drewniana figura, oblana światłem porannej zorzy.

Barka zatrzymała się przed domem, gdzie na drzwiach widniał wyrzeźbiony siedmioramienny świecznik.

Żyd poznał Madonnę, poręczycielkę kupca chrześcijanina.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów polecamy
$4\frac{1}{2}\%$ oblig. pożyczki miasta Lwowa
4% oblig. pożyczki miasta Lwowa
Sokal i Lilien
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

w Rosyi złoto musi być oddawane do skarbu, który właścicielowi kruszcu wypłaca wartość jego monetą, więc zażądano od Andrejanowa, aby pokazał, gdzie zakopał bryłę, on zaś powiedzieć nie chciał, wzięto go zatem do kozy i tam istny z nim kłopot, bo chłop morzy się głodem i powiada, że raczej umrze, a złota nie odda.

„Bohaterka cesarstwa“. Hr. Fleury, historyk francuski, wydał na początku roku bieżącego nowe dzieło o „znakomitych niewiastach pierwszego cesarstwa i rewolucyi“. Najciekawszy rozdział książki poświęcony jest kobiecie, której Napoleon na wyspie św. Heleny dał przydomek „bohaterki cesarstwa“. Była to hrabina Lavalette, której heroicznemu poświęceniu udało się ocalić skazanego przez rząd Restauracyi na śmierć prawie u stóp szafotu. Ciekawy ten epizod, wydający się tak nieprawdopodobnym, jak wytwór najbujniejszej wyobraźni romansopisarza, był przez współczesnych hrabiny niejednokrotnie opiewany wierszem i prozą. Zasługą Fleuryego jednak jest, że, dzięki studyom źródłowym, fakt ten przedstawił z prawdą historyczną.

Antoni Chamans de Lavalette urodził się w 1769 r. z rodziny kupieckiej, i poświęciwszy się początkowo studyom teologicznym, wskutek zamieszek podczas walk o wolność, dostał się do armii. Jako adjutant Bonapartego, wziął udział w wyprawach włoskiej i egipskiej, poczem ożenił się, a raczej ożenili go z ładną i miłą siostrzenicą Józefiny, małżonki Bonapartego, panną Emilią de Beauharnais. Po ogłoszeniu cesarstwa Napoleon nadał p. de Lavalette godność hrabiego i zamianował go głównym naczelnikiem poczt, żonę zaś jego zrobił damą honorową cesarzowej.

Kiedy zrzucony z tronu cesarz opuścił wyspę Elbę w r. 1815, hr. de Lavalette był jednym z najgorliwszych w przyjęciu go i przygotowaniu mu gruntu do powtórnego objęcia panowania nad Francyą. Samowładnie objął swój dawny urząd zarządu poczt, którego go powrót Bourbonów pozbawił, zawiadomił wszystkie gminy kraju przez umyślnych posłańców o mającym nastąpić przyjeździe cesarza. Tym sposobem oddał mu nieocenioną usługę. Ale kiedy cesarstwo po raz drugi runęło po bitwie pod Waterloo, hr. Lavalette jeszcze srożej za to swoje poświęcenie odpokutować musiał. Został bowiem równocześnie z Neyem i La Bédoyerem aresztowany i wkrótce stawiono go przed sąd przysięgłych Sekwany. Skazano go na gilotynę. Kilku dawnych towarzyszy broni hr. Lavalette, którzy przeszli do obozu Bourbonów, wstawiło się za nim, hr. Lavalette rzuciła się u stopni kościoła do nóg królowi Ludwikowi XVIII i księżniczce Angoulême, która słusznie uchodziła za głowę szukającej zemsty reakcyi, ale napróżno. Król miał tylko kilka banalnych słów współczucia dla niej i oświadczył, że musi spełnić swój obowiązek; prośba hr. Lavalette'a, ażeby go, jako starego żołnierza, skazano na rozstrzelanie a nie ścięcie gilotyną, nie została uwzględniona.

Wówczas hr. Lavalette, która rzeczywiście w ciągu tych chwil przeraźliwych ze słabej, nieenergicznej kobiety urosła na bohaterkę, powzięła śmiały plan uwolnienia swego męża z więzienia. Miała ona pozwolenie odwiedzania go codziennie na kilka godzin ze swą trzynastoletnią córką i używała do tego celu lektyki. Dnia 19-go września 1815-go r., na kilka dni przed terminem skazania, usiłowała jeszcze po raz ostatni zmiękczyć serce księżnej Angoulême, ale nie przepuszczono jej przez próg Tuileryi. Wieczorem tegoż dnia hrabina ukazała się, jak zwykle, u swego męża i po długim z jego strony oporze udało jej się namówić go, ażeby przebrał się w jej suknie i, prowadząc córkę za rękę, wyszedł z więzienia. Ponieważ hrabia był małego wzrostu i trzymał przy twarzy chustkę do nosa, niby płacząc, pozwolili mu żandarmi i strażnicy przejść spokojnie. Ale na ulicy musiał przez kilka męczących minut czekać, aż jego, wtajemniczony we wszystko, służący sprowadził niosących lektykę. W tej chwili właśnie wydało się oszustwo, gdyż dozorca więzienia zrewidował celę więźnia. Ale hrabina przytrzymała go z całem natężeniem sił, a kiedy dozorca, po krótkiej walce, z której hrabinie pozostał w ręku kawałek oberwanego surduta, uwolnił się, chwila ta wystarczyła, ażeby oswobodzonemu dać czas ujść. Rozesłano patrole, obszukano ulice, zamknięto bramy miasta i wkrótce zatrzymano lektykę na moście Pont-Neuf, ale znajdowała się w niej tylko.. córeczka zbiega.

Dwór i pozbawiona swego łupu arystokracya rojalistyczna wściekała się, ale Lavalette, mimo najstaranniejszych poszukiwań, zniknął. Dzięki staraniom przyjaciół, chował się on przez dni 19 w mieszkaniu wtajemniczonego dyrektora kancelaryi Bressona, a raczej w stancyjce na poddaszu. Nareszcie udało się księżnie de Baudemont pozyskać dla Lavalette'a trzech oficerów angielskich ze znajdującej się jeszcze we Francyi załogi angielskiej: jenerała Wilsona i kapitanów Hutchinsona i Ellistera, którzy, nie znając Lavalette'a, podjęli się go ze względów ludzkości ratować. W nocy zaprowadzono go do mieszkania jednego z nich i następnego ranka wyjechał hr. Lavalette w mundurze angielskim w powozie, siedząc koło Wilsona, jako jego ordynans. Można sobie wyobrazić, z jakim niepokojem i wzruszeniem odbyto drogę do granicy, jeżeli się weźmie pod uwagę, z jaką surowością ówczesna policya rewidowała paszporty i sprawdzała tożsamość osoby. Dość wcześnie jednak zbiegli za granicę, zanim nadszedł rozkaz zatrzymania ich.

Lavalette zwrócił się do Monachium, gdzie Eugeniusz Beauharnais, zięć króla Maksymiliana bawarskiego, przygotował mu schronienie. Wilsona, który powrócił po 6-godzinnej nieobecności do Paryża, wraz z towarzyszami skazano na trzymiesięczną utratę swobody. Panią de Lavalette wypuszczono zaraz z więzienia. Strach i męczarnie, jakie przebyła, nie pozostały bez wpływu zgubnego na jej umysł. Władze jej umysłowe zaczęły stopniowo słabnąć. Tradycya rodzinna podaje, że przyczyną tego było także wstrząśnienie moralne innego rodzaju. Podobno w pozostawionych przez męża papierach, hrabina znalazła niewątpliwe dowody jego niewierności.

Kiedy Ludwik XVIII w 1822-gim roku przywrócił do łaski hr. Lavalette'a, ten powrócił do Francyi. Przyjaciele przyjęli go entuzyastycznie, żona zaś, jego wybawicielka, — obojętnie. Umarł w 1830-tym roku, niedługo przed upadkiem dynastyi Burbonów.

Hrabina Lavalette przeżyła jeszcze drugie cesarstwo Napoleona III, jednak bez świadomości i pamięci nawet o swoim czynie heroicznym.

Humor zoologów. Na ostatnim kongresie zoologów w Berlinie przedstawiono nieoficyalnie żartobliwy referat: „O lowieniu, obłaskawieniu i tresurze — mężczyzny“. Oto kilka urywków z tej cennej pracy, która podoba się zapewne naszym czytelniczkom. „Najpożyteczniejszem dla kobiet zwierzęciem domowem jest mężczyzna w stanie obłaskawionym *homo sapiens masculinus*. W stanie dzikim nosi miano — kawalera; po złowieniu, oswojeniu i odpowiedniem wytresowaniu zowie się — mężem. W stanie dzikim żyje w gromadzie; wieczorami stada idą się poić, u niektórych egzemplarzy pragnienie jest nienasycone, łatwo poznać takich po czerwonej barwie nosa, nie jest to wszelako specyalny gatunek tylko odmiana. Stada zapełniają sobie czas rozmaitemi igrzyskami, jak karty, bilard, szachy i sporty. Dużo też czasu poświęcają owieczkom — *vulgo* młodym pannom, okazując dziwną obawę przy każdem zbliżeniu się ich przodowniczek — *vulgo* starszych pań. Chociaż mężczyzna w stanie obłaskawionym wydaje się szczęśliwy, jednak powraca do stanu dzikości, skoro tylko właścicielka spuści go z obroży. Dzieje się to nawet przy tresurze *par force*. Wogóle obłaskawienie jest trudne i nieraz wytresowany egzemplarz odzyskuje właściwości zwierza dzikiego, a wówczas umknąwszy wraca do stada. Daje się jednak zwabić dobrem jedzeniem, a czasem zabawą, zwaną wieczorkami tanecznymi i balami“.

Konkurs piękności mężczyzn. W Berlinie urządziło „Stowarzyszenie dla inteligentnego pielęgnowania ciała“ konkurs piękności męskiej, do którego zgłosiło się 40 mężczyzn. Ale wielu zgłaszających się bardzo się rozczarowało, gdyż komitet oświadczył im, że o palmę pierwszeństwa ubiegać się mogą jedynie ci mężczyźni, którzy odznaczają się nietylko piękną twarzą, ale i piękną proporcyą wszystkich członków ciała. Ostatecznie do konkurowania o nagrody dopuszczono tylko siedmiu mężczyzn. *Jury* konkursowemu przewodniczył dyrektor fizyologicznego instytutu w uniwersytecie berlińskiem prof. Fritsch, w skład *jury* zaś wchodzili rzeźbiarze i malarze.

Pierwszą nagrodę przyznano niejakiemu Jägerowi, 21-letniemu młodzieńcowi, który jest z zawodu księgarzem. Drugą nagrodę dostał listonosz Prüske, trzecią sztukater Breuer. Ciekawem jest, że wszyscy ci trzej mężczyźni należą do jednego i tego samego klubu gimnastycznego i wszyscy mają ciało krępe i muszkularne. Pochlebną wzmiankę otrzymał 14-letni uczeń Jasper. Warto nadmienić, że kobiecy świat berliński nie bardzo był zadowolony z wyroku *jury* i z pewnością, gdyby sędziami były kobiety, to wynik konkursu byłby całkiem odmienny.

Tragedya rodzinna. W Berlinie otruł się kupiec Koeller, przedtem otruł on swą żonę i dwoje dzieci. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku było to, że Koeller od dawna nie miał żadnego zajęcia.

Zaziębienie ryb. Ażeby ryby mogły podlegać zaziębieniu, dotychczas jeszcze nie słyszano; niemniej jednak jest to faktem, jak dowodzi prof. Bruno Hofer, kierownik biologicznej stacyi doświadczalnej dla rybołostwa w Monachium. Ryby są nawet bardziej czułe na nagłe zmiany temperatury, aniżeli ciepłokrwiste zwierzęta, raz dlatego, że nie mają w organizmie swym środków, powodujących podniesienie się ciepłoty wewnętrznej, a powtóre dlatego, że nie są przywykłe do nagłych zmian temperatury, tak, jak ssaki. Jest to naturalne, jeżeli się zważy, że woda utrzymuje dłużej i stalej pewien stopień ciepłoty, aniżeli powietrze. Zmiany ciepłoty w powietrzu następują nagle, podczas gdy te same zmiany w wodzie odbywają się stopniowo. Nowe to odkrycie ważnem jest w gospodarstwie rybnem.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli Maryan i Anna B. ze Lwowa (z prośbą o Mszę świętą na intencyę odzyskania zdrowia i szczęśliwego powrotu) 5 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10 w poł. + 16 R. Bar. 768. Podnosi się. Dość pogodnie.

Pozwolenie ojcowskie.

— Mój najdroższy! czy prosiłeś już mego ojca o pozwolenie na nasz związek?

— A jakże, wczoraj mówiłem z nim przez telefon.

— A on co powiedział?

— Powiedział: „Nie wiem dokładnie, kto przy telefonie, ale to wszystko jedno! Możesz się pan żenić“.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Koralia i Spółka“ krotochwila w 3 akt. Valabrégue'a i Hennequin'a, tłum. Sachorowski. — W sobotę „Wesoła dwójka“ operetka w 3 aktach Ziehrera. IIgi debiut p. Glińskiego. — W niedzielę „San-Toy“. IIgi debiut p. Krzemieńskiego.— W poniedziałek po raz Iszy „Leta“ krotochwila w 3 aktach z angielskiego Rafla Gobbinsa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 sierpnia.

(Z) Dyskusya o półrocznym bilansie Zakładu kredytowego skończyła się już na giełdzie i dziś wcale się już spekulanci nie interesowali akcyami kredytowemi. Brakło więc giełdzie nawet tej słabej podniety spekulacyjnej, jakim był dla niej przez kilka dni ostatnich bilans Zakładu kredytowego. To też zapanował taki zastój na targu dzisiejszym, że np. w tak ulubionym papierze jak Statsbahny pierwszą transakcyę zrobiono dziś dopiero o godzinie $^1/_4$ na 3 po południu, a więc na kwadrans przed zamknięciem giełdy. Mimo to jednak nie można powiedzieć, iżby zasadnicza tendencya targu dzisiejszego była słabą, — przeciwnie można ją nazwać raczej silną, skoro nawet takie walory, w których żadnych transakcyi nie zrobiono, stosunkowo tylko bardzo nieznacznie obniżyły się w kursie. Przypisać to należy wpływom zagranicznym, które dziś bez wyjątku były pomyślne. Zwłaszcza komentarze, jakie dorabiają giełdy zagraniczne do podróży pary carskiej, oddziaływują stanowczo w kierunku zwyżkowym. Do banku austro-węgierskiego nadszedł i dziś transport złota wartości 600.000 koron, a drugi cokolwiek mniejszy zapowiedziany jest na jutro.

Z ogłoszonych właśnie wykazów statystycznych rumuńskiego rządu wnosić należy, że w tym roku urodzaje w Rumunii dopisały. Pszenicy zebrano w tym roku w Rumunii na 1,635.000 hektarach ogółem $24^1/_2$ miliona hektolitrów, czyli 190.000 wagonów. Ponieważ wagon pszenicy przedstawia wartość co najmniej 1.500 franków, przeto cały zbiór rumuńskiej pszenicy wart jest w tym roku około 300 milionów franków. Potrącając od tego 30% na własne potrzeby, widzimy, że na eksport ma Rumunia w tym roku pszenicy za 200 milionów franków. Co do innych gatunków zboża nie ma jeszcze urzędowych wykazów, tylko co do kukurudzy wiadomo już napewno, że tegoroczny jej zbiór w Rumunii wydał tak świetne rezultaty, jakich nie było od 20 lat.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 635·00, węgierskie 644·00, Anglobanki 269·00, Uniony 531·00, Bankvereiny 446·00, Länderbanki 401·50, Ludwiki 428·70, Czerniowieckie 526·00, Elbethale 476·—, Renta papierowa 99·05, srebrna 98·90, austryacka złota 118·80, austr. renta wal. kor. 95·70, węgierska złota 118·55, węgierska renta wal. kor. 93·10, dukat 11·32, 20-franków 19·03—, 20-markówka 23·44, ruble 2·53—.

§ **Wynik żniw** (według urzędowych relacyi). Zbiory **żyta** we wszystkich krajach austryackich, z wyjątkiem okolic górskich, już pokończone; wydały one nieco gorsze rezultaty, niż jakich się spodziewano w ubiegłym miesiącu. Na ogół tegoroczny zbiór żyta nazwać można dość dobrym, tylko w Galicyi próbne omłoty przyniosły ogólne rozczarowanie. W Austryi dolnej i górnej, w Czechach, Morawii i Szląsku chwalą dobroć ziarna. Pod względem słomy żyto z pomiędzy wszystkich rodzajów zboża dało plon najlepszy.

Także zbiór **pszenicy** nie wszędzie tak wypadł, jak się spodziewano. Szczególnie w Morawii i w Galicyi wschodniej plon jest dość lichy.

Żniwo **jęczmienia** jest na ukończeniu, w wielu okolicach przerywały je deszcze. Przeciętny plon jest średnio dobry; najsłabszy jest on we wschodniej Galicyi. Jakość ziarna ucierpiała wiele wskutek nadmiernej wilgoci.

Zbiór **owsa** jest po części jeszcze w pełnym toku; wyda on w Galicyi wschodniej nieco lepsze, w innych krajach podobne rezultaty, jak zbiór jęczmienia. Pod względem słomy wydatność zbóż jarych jest po większej części bardzo licha.

Rzepak przeważnie już jest zmłócony. Plon jego w Czechach, Morawii, Galicyi i Szląsku nie wznosi się ponad średnią miarę; trochę lepszy jest on w Austryi dolnej i górnej i w Styryi.

Kukurudza ucierpiała w niektórych okolicach Austryi dolnej, Styryi, Dalmacyi i Pobrzeża od posuchy i potrzebuje tam obfitych deszczów. W ogóle jednak stan jej jest bardzo dobry, a zwłaszcza na Bukowinie rokuje jak najlepsze zbiory.

Dobrze także zapowiada się **hreczka**, z wyjątkiem Styryi i Krainy, gdzie zaszkodził jej brak wilgoci.

Len rokuje dobry rezultaty w prowincyach alpejskich, oraz w Galicyi i Bukowinie, a po części także w Austryi górnej, Czechach, Morawii i Szląsku. Zbiór lnu wczesnego właśnie się odbywa; da on w wielu miejscach nieco gorsze wyniki, niż zbiór lnu późnego.

Sianokosy w lipcu wszędzie pokończono; wypadły one tylko w Galicyi i Bukowinie oraz w krajach alpejskich jako tako zadowalniająco; w Austryi dolnej i górnej, w Czechach, Morawii i Szląsku ubytek plonu w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi około 30%. — Drugi zbiór **koniczyny** w południowych okolicach ukończono z dobrym wynikiem, w innych krajach jest on jeszcze w toku; w Austryi dolnej i Styryi jest on mniej pomyślny, niż był zbiór pierwszy, a to wskutek długiej posuchy. Także w Morawii koniczyna lichy daje plon. Zadowalniający jest on w Austryi górnej, Salcburgu i Tyrolu, Galicyi, Bukowinie i Karyntyi. W prowincyach południowych odbywa się obecnie już trzeci zbiór koniczyny.

Roślinom okopowym posucha nie zaszkodziła tak bardzo, jak się tego obawiano. **Kartofle** rozwinęły się prawie wszędzie bardzo dobrze, z wyjątkiem niektórych okolic Austryi dolnej, Morawii i Styryi, gdzie ucierpiały od posuchy. Wczesne kartofle w okolicach bardzo wilgotnych gdzieniegdzie gniją.

Rozwój **buraków** cukrowych w Austryi dolnej i w środkowej Morawii wstrzymała posucha; potrzebują one obfitych deszczów. W Czechach polepszyły się wszędzie. Stan ich także na Szląsku, w Galicyi i po części w Morawii jest zadowalający. Również i buraki pastewne przedstawiają się pomyślnie.

Pogoda wpłynęła bardzo dobrze na rozwój **krzewu winnego** i na jakość winogron. Z wyjątkiem południowego Tyrolu, gdzie dała się we znaki *peronospora*, wszędzie liczyć można na dobry zbiór wina. W niektórych okolicach Austryi dolnej, południowej Styryi i Dalmacyi, potrzeba koniecznie deszczów dla dojrzenia winogron. Szczególnie pomyślny jest stan winnic w Krainie.

Sady nie dopisały w tym roku. Śliwy w niewielu tylko okolicach dały rezultaty zadowalające, przeważnie jednak słabo tylko obdroziły.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Paryż 23 sierpnia. *Temps* pisze, że jeżeli sułtan w obecnym sporze z Francyą trwać będzie na dotychczasowem stanowisku, nastąpi oficyalne i zupełne zerwanie dyplomatycznych stosunków pomiędzy Turcyą a Francyą. W takim razie cały personal ambasady francuskiej z wyjątkiem jednego podrzędnego urzędnika opuści stolicę turecką. Obecny ambasador turecki w Paryżu Munirbej, którego chwilowo tu nie ma, otrzymał instrukcyę, aby dopóty nie powracał, dopóki nie będą przywrócone prawidłowe stosunki dyplomatyczne. Co się tyczy ewentualnych zarządzeń represyjnych rządu francuskiego, to charakter ich może być rozmaity. Na razie nie ma mowy o demonstracyi floty; być może jednak, że rząd francuski ucieknie się do tego środka. Jeden z dzienników paryskich przypomina, że raz w podobnym wypadku rząd austro-węgierski położył areszt na dochody z ceł w kilku portach tureckich. Ostatecznie sama już nieobecność ambasadora tureckiego w Paryżu mogłaby się stać dla Porty do pewnego przynajmniej stopnia przyczyną różnego rodzaju kłopotów.

Vigo (w Hiszpanii) 23 sierpnia. Wskutek nadzwyczaj gęstej mgły wpadł parowiec francuski „Constantin“ w oddaleniu 20 mil od brzegu na okręt grecki „Emanuel“; ten ostatni natychmiast zatonął. Całą załogę uratował okręt francuski.

Paryż 23 sierpnia. Wszystkie prawie rady generalne uchwaliły adresy, wyrażające radość z powodu zapowiedzianej wizyty cara i carowej we Francyi.

Londyn 23 sierpnia. Według urzędowego biuletynu wysłano dnia 16 b. m. 952 jeńców boerskich z Kapsztadu na wyspy Bermudzkie.

Wrocław 23 sierpnia. W sprawozdaniu rocznem niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej znajduje się następujący ustęp: „Działalność tow. dr. Wintera z Bytomia napotkała ze strony polskich socyalnych demokratów na nieusprawiedliwione napaści. Dr. Winter stał się ofiarą tych ataków, ponieważ pracował na gruncie niemieckiej partyi, a to się Polakom nie podobało. Obecnie już nie ma mowy o zgodnem współdziałaniu polskich i niemieckich socyalnych demokratów“.

Bruksela 23 sierpnia. Do *Indépendance Belge* donoszą z Kopenhagi: W kołach rosyjskich obiega pogłoska, że car Mikołaj zamierza z cesarzem niemieckim omówić kwestyę przyjaznego pośrednictwa w wojnie transwaalskiej. Dziennik ten dowiaduje się, że car podczas pobytu we Francyi przyjmie prezydenta Krügera na prywatnej audyencyi, aby dowiedzieć się od niego całej prawdy o istotnym stanie rzeczy w południowej Afryce.

Curaçao 23 sierpnia. Wojsko wenezuelskie w sile 22.000 ludzi wsiadło na okręty wojenne i odpłynęło w kierunku do Rio del Hacha celem niesienia pomocy rewolucyonistom.

Pretorya 23 sierpnia. Uwięziono tu niejakiego Uksona, urodzonego w kraju Przylądkowym, oraz trzech Boerów, którzy razem usiłowali przedostać się przez linię wojsk angielskich. Wszyscy postawieni będą jako szpiedzy przed sąd wojenny.

Neapol 23 sierpnia. Przybył tu okręt wojenny, wiozący księcia Czuna i jego orszak chiński. Książę Czun jedzie do Niemiec.

Pekin 23 sierpnia. Lihungczang przed 3 dniami znowu zachorował; podobno ma się już lepiej. Książę Czing oświadczył, że prosił cesarza chińskiego telegraficznie o upoważnienie do podpisania protokołu pokojowego, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Następnie wysłał ponownie telegram z usilnem powtórzeniem tej prośby i obecnie oczekuje odpowiedzi.

Szangaj 23 sierpnia. Rzeka Żółta wystąpiła z brzegów w prowincyi Szantung i wyrządziła bardzo wielkie szkody.

Poznań 23 sierpnia. Proces akademików polskich o tajne związki odbędzie się 26 września b. r.

Stanisławów 23 sierpnia. Podczas przesuwania wozów przy pociągu roboczym na stacyi w Morszynie wykoleiła się dziś na zwrotnicy z powodu pęknięcia szyny lokomotywa. Nikt z ludzi nie odniósł skaleczenia. Aż do usunięcia przeszkody przesiadają się podróżni przy pociągach osobowych nra 1219 i 1220.

Berlin 23 sierpnia. Biuro Wolfa donosi, że car własnoręcznem pismem zawiadomił cesarza Wilhelma, że przybędzie na manewry floty niemieckiej pod Gdańskiem.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 23 sierpnia Księżna L. Struzzi, hr. M. Branicka, B. Sarenhoff, R. Kowalewska, A. Checcucci i J. Domenget z Paryża. M. Metz z Wiednia. K. Wiszniewski z Dobrzan. R. Paygert z Sidorowa. J. Ratkowski z Krakowa. R. Misiągiewicz z Sanoka. B. Rosenstock z Skałatu.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 23 sierpnia. N. Germak z Hurzan. A. Mogelnicki z Rohatyna. G. Sawicki z Schodnicy. S. Szalowa z Stanisławowa. T. Krenz z Jarosławia. E. Mikeska z Krakowa. N. Madejewski z Podhorodyszcza. J. Reitter z Neustrohschu. J. Raik z Sanoka. F. Floigl i J. Kolowrath z Wiednia. S. Bardi i T. Zeiller z Budapesztu. Z. Łapiński z Chorostkowa. N. Nestorowicz z Sokala. L. Wattman z Rudy Różanieckiej. J. Szczepańscy z Złoczowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 sierpnia. W. Słotwiński z Krukienic. S. Drobniewicz z Rozwadowa. J. Panuszewicz z Kołomyi. J. Potempski z Rożna. J. Erlanger z Norymbergi. Dr. W. Binder z Wiednia. J. Strell z Dalmacyi. M. Burzyński z Buczacza. J. Aicheller z Tryestu. E. Rubesch z Hamburga. Ch. Winkler z Frankfurtu. M. Prokow z Rosyi. A. Prock z Lincu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 2go września b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, Lwów, ulica Podlewskiego 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego

Banku hipotecznego.

Wiedeń 23 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej.
Losy: a) procentowe:
Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 254.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 252.25
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 510.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 257.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 243.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 80.75
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 98.—
b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 391.00, Clary 40 zł. m. k. 144.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.40. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 61.75, Ofen 40 zł. 158.50, Palffy 40 zł. m. k. 161.—, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 221.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 238.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 394.00.

Wiedeń 23 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 21·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (chwiejny) 41·60.

Berlin 23 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 23 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·55. Mąka („Fleur de Paris“) 28·00.

Frankfurt 23 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 198·60. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 174·40 Laura 000·00.

Wiedeń 23 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·09—8·10, na wiosnę 8·52—8·53; żyto na jesień 7·04—7·05, na wiosnę 7·32—7·34; kukurudza na lipiec-sierpień 5·48—5·50, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·51—5·52, na maj-czerwiec 5·42—5·43; owies na jesień 6·68—6·69, na wiosnę 7·02—7·04. Rzepak na sierpień-wrzesień 14·25—14·35, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: w kursach owsa i żyta ustalone, w innych oziębłe. Pogoda: piękna.

Budapeszt 23 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·94—7·95, na kwiecień 8·36—8·37; żyto na październik 6·68—6·69; na kwiecień 0·00—0·00; owies na październik 6·33—6·34, na kwiecień 0·00—0·00; kukurudza na sierpień 5·21—5·22, na wrzesień 5·21—5·22, na maj (1902) 5·14—5·15. Rzepak na sierpień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Lwów 23 sierpnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 433·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 525.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 360·— do 380.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·30 do 98·—, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.30 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·00. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 91·00 do 91.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·20 do 96·90. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.— do 92.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·—, $4^1/_2$% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254.—. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·50.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
		Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·15	—	Czerniowiec, Jckan, Jass, (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	2·35	Podwołoczysk, Grzymałowa,
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Chyrowa, Borysławia, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15/6 do 15/9, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·25	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·30	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9.50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.
Odchodzą		**Ze Lwowa do: (z dworca głównego)**
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa, via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina.
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa, via Dębica, Wieliczki.
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor,
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kerösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina,
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcimia.
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa, via Przeworsk, Rzeszowa, Orłowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa.
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·33	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

12)

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ

A. CARUTHERSA.

Przekład z angielskiego *E. Ż.*

(Ciąg dalszy).

— Nikt nie potrafi tak uszczęśliwić Izabeli, jak ja — rzekł wreszcie. — Sądzisz pan, że dokazać tego nie zdołam, znajdujesz mnie zapewnie nikczemnym, iż uciekam się do takich środków dla zdobycia ukochanej kobiety. Ale to właśnie dowodzi, jak ją kocham szalenie. Wierzaj mi pan, nie łatwo mi jest występować w roli łotra wobec pana, którego szacunek chciałbym pozyskać. Muszę jednak uciekać się do tak niskich wybiegów dla zdobycia szczęścia, o którem tak dawno marzę. Jeśli Izabela zostanie moją żoną, nie będzie miała nigdy powodu żałować tego.

Słowa te, tchnące gwałtownem, choć niskiem uczuciem, wzruszyły Chetwynda mimowoli. Hrabia mówił je ze łzami i drżeniem.

— A jeśli pan nie otrzymasz zezwolenia córki, to wszelkich starań dołożysz, aby jej ojca oddać pod gilotynę? — rzekł Leslie, tłumiąc w sobie współczucie.

— Sam do tego ręki nie przyłożę, panie Chetwynd, tylko nie przeszkodzę naturalnemu biegowi wypadków — brzmiała odpowiedź. — Wątpię zresztą, czy chciałbyś pan zaciągać obowiązki wdzięczności wobec człowieka, którego pozbawiłeś największego szczęścia. To nie licuje ze szlachetnością pańskiego charakteru.

— Tak pan mówisz, panie hrabio, jakgdyby zezwolenie Izabeli było tylko odemnie zależnem; przyznaję, że gdyby była pana przyjęła, nie miałbym nic przeciwko niemu. Ale ona pana nie kocha, a za żadne skarby nie chciałbym wpływać na jej decyzyę w tym względzie. Już to panu raz oświadczyłem przy naszem pierwszem widzeniu.

— A więc odmawiasz mi pan swego wstawiennictwa, panie Chetwynd?

— Zdaję się na wolę Bożą.

— Po raz ostatni pytam, czy zmusisz mnie pan do użycia mojego wpływu na doktora Kaskawicza?

— Doktor Kaskawicz może zeznawać, co zechce.

Drzwi od sypialnego pokoju otworzyły się nagle. Na progu stanęła Izabela. Na jej bladziutkiej twarzy malowało się postanowienie niezłomne.

— Kaskawicz musi milczeć — rzekła powoli, z naciskiem. — Hrabio Pohiticz, użyj swej władzy dla wyprowadzenia mojego ojca z tej strasznej sytuacyi, a... zgodzę się zostać twoją żoną.

— Izabelo! — zawołał hrabia, zbliżając się do niej nieśmiało.

Podała mu rękę, wziął ją pokornie i poniósł do ust, potem odszedł do okna, aby ukryć wzruszenie.

Leslie, patrząc na to, osłupiał.

— Moje dziecko! — zawołał nagle — cóżeś uczyniła?...

— Spełniłam tylko obowiązek, mój ojcze.

Powiedziawszy to, Izabela znikła z salonu. Hrabia zapanował nad sobą.

— Wiedziałem, — rzekł — że moja ukochana przybyła do Paryża od jednego z moich przyjaciół, który ją znał w Anglii i jechał z nią teraz w jednym wagonie z Amiens. To też całe dni spędzałem w cukierni naprzeciw domu państwa, wpatrując się w okna. Kilka razy widziałem swoje bóstwo na balkonie. Więc Izabela będzie moją nareszcie... Wstydzę się jednak roli, jaką w tem odegrałem.

— Jest się czego wstydzić — pomyślał Leslie. — Czyż sądzisz pan — rzekł głośno — iż przyjmę taką ofiarę, że będę mógł żyć spokojnie, wiedząc, iż spokój i bezpieczeństwo zawdzięczam ofierze ukochanego dziecka, które dla wyratowania mnie od sromoty chce oddać swą rękę człowiekowi niemiłemu?

Ta szlachetność uczuć zdziwiła hrabiego Pohiticza; nie spodziewał się takiego braku samolubstwa.

— Zaufaj mi, panie Chetwynd — rzekł — Izabela mnie pokocha; uczynię, co w ludzkiej mocy, aby dopiąć tego upragnionego celu. Zgadywać będę jej myśli, uprzedzać jej życzenia, zadowalać jej kaprysy. Zdobędę ją miłością wytrwałą, tkliwą. Znajdzie we mnie najczulszego męża.

Skrupuły Chetwynda pierzchły, rozwiane przez wymowę zakochanego młodzieńca.

Prosił o czas do namysłu. Hrabia miał otrzymać stanowczą odpowiedź nazajutrz. Był jednak spokojny. Wystarczyła mu obietnica Izabeli.

Na decyzyę Chetwynda wpłynął list, donoszący mu o nagłej śmierci sir Gotfryda.

Jego spadkobierca odbierał mu rentę, wypłacaną przez nieboszczyka.

Był to ostatni cios i przepełnił miarę. Pozycya rodziny stawała się rozpaczliwą. Z jednej strony czyhała nędza, z drugiej — gilotyna.

IX.

Kaskawicz wezwany jest przed sędziego śledczego.

— Nie mogę i nie chcę przyjąć twojej ofiary, Izabelo — mówił ojciec — nie mam prawa rozporządzać twoją ręką, a to tembardziej, że jesteś już narzeczoną pana Dennysona. Zezwoliłem na to małżeństwo; nie wolno ci go zerwać. Honor powinien nam być droższym nad życie.

Na wspomnienie Dennysona biedaczka zbladła śmiertelnie; oczy jej napełniły się łzami.

— Nie mogę w żadnym razie zostać żoną Edwarda — rzekła z rozpaczą.

Te słowa wyjaśniły ojcu straszną sytuacyę. Gdyby go aresztowano i uznano winnym, Edward Dennyson nie poślubiłby córki zbrodniarza, skazanego na galery.

— Rozumiem cię, biedaczko — rzekł Leslie ze smutkiem głębokim. — Co za okropne położenie!

W chwili tej zapukano do drzwi trzykrotnie. Wszedł Willie, niosąc list do ojca. Pismo brzmiało w te słowa:

„Szanowny Panie!

„Jutro o dwunastej suma, którą mi pan powierzyłeś do przechowania, zostanie złożoną w banku francuskim. Popołudniu będę miał zaszczyt odwiedzić państwa.

Z szacunkiem

Pohiticz“.

Trudno było w delikatniejszy sposób oddać pieniądze, równoważne wygranej, a zarazem okazać większą ufność.

Leslie, bez narażenia się na niebezpieczeństwo, wśród tych okoliczności nie mógł się zgłosić po wielki los.

Powinien był raczej unikać uwagi publicznej, niżli ją zwracać na siebie.

Hrabia zyskiwał w mniemaniu ojca swej ukochanej. Ten krok dyplomatyczny rozstrzygnął o przyszłym związku. Pohiticz uczynił go z tem wyrachowaniem, obliczał sobie, że Chetwynd nie może przyjąć pięciu kroć stu tysięcy franków, jeśli odmówi zezwolenia na małżeństwo swej córki.

Nazajutrz gazety doniosły, że sędzia, któremu powierzono śledztwo w sprawie morderstwa przy bulwarze Lannes, otrzymał od rzekomego wuja pani Silverof telegram, datowany z Edynburga, a donoszący o natychmiastowym powrocie.

Jakoż po przybyciu, udał się zaraz do sędziego i opowiedział, co następuje:

„Pani Silverof nie była właściwie moją siostrzenicą. Poznałem ją przypadkowo, przed pięciu kwartałami na pokładzie okrętu, krążącego pomiędzy Dowrem a Calais. Nie umiała ani po francusku, ani po angielsku; więc jako rodak ofiarowałem się, że jej będę służył za tłómacza.

„Uderzyła mnie jej uroda i skorzystałem skwapliwie ze sposobności, aby wejść z nią w bliższe stosunki. Miała przy sobie dwuletniego synka.

„Zdziwiło mnie, że tak piękna i młoda osoba podróżuje sama, a zdziwiło tembardziej, że sądząc z toalety, wnosiłem, że musi być osobą zamożną. W następstwie dowiedziałem się, że nią nie jest.

„Prosiła mnie, abym jej wskazał hotel, w którym mogłaby się rozmówić po bułgarsku. Zawiozłem ją sam do takiego i nazajutrz przybyłem ją odwiedzić.

„Gdym ją zapytywał, w jakim interesie przybywa i gdzie się osiedli, wybuchła płaczem i wyznała mi, że musi pożyczyć pieniędzy, lub sprzedać klejnoty. Prosiła, abym jej w tem dopomógł.

„Przybywała do Paryża po raz pierwszy i nie znała tam nikogo.

„Nie pozwoliłem jej pozbywać się kosztowności i ofiarowałem się pożyczyć jej tyle pieniędzy, ile jej będzie potrzeba. Nie chciała przyjąć tej usługi, tłómacząc, że nie wie, czy będzie w stanie uiścić się z długu kiedykolwiek.

„Prosiłem ją, żeby mi powiedziała, w jakiej jest właściwie sytuacyi, a wówczas zdołam może jej poradzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie, Halicka 16, poleca wyroby bawełniane ze słynnej fabryki Schrolla i Synów, ceny możliwie niskie.

Uczniowie szkół średnich znajdą umieszczenie odpowiednie i korzystne. **Artur Marie**, profesor szermierki, ul. **Pańska 17,** I piętro.

Poszukuję na wieś do moich dwóch synów (jeden do IV ludowej, drugi do I gimnazyalnej) **nauczyciela-akademika**. Pierwszeństwo mają słuchacze Wydziału filozoficznego. Adam Obertyński, Nowe Sioło, p. Kulików.

4 pokoje, kuchnia, Rynek 4.

Przyjmie studentów gimn. i realnych wdowa po obywatelu ziem. Pomieszkanie i wikt, oraz dozór męski. Bliższa wiadomość księgarnia Seyfartha.

Powóz półkryty, prawie nowy, zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli portyer hotelu Krakowskiego.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Dwóch studentów niższego gimnazyum znajdą umieszczenie w obywatelskim domu. Zapewnia się najtroskliwszą opiekę, pomoc w naukach — Niemka w domu — konwersacya francuska, niemiecka. Cena umiarkowana. Zgłoszenia przez grzeczność: Głowacka, Truskawiec, od 1 września: Lwów, Lelewela 6, I p. drzwi prawe.

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich we Lwowie. Opieka męska. konwersacya niemiecka, fortepian. Zgłoszenia ul. Wincentego Pola (boczna Kochanowskiego) l. 5, drzwi l. 5. Warunki przystępne.

Gosiewskiego 4 zaraz eleganckie mieszkanie z 7 pokoi z przynależytościami do wynajęcia.

Studenci znajdą bardzo dobre umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje szkółka froeblowska, ulica Chrzanowskiej 10, obok techniki.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, służbowy, spiżarnia; Lelewela 2. — Tamże 2 pokoje kawalerskie, przedpokój.

Gry na fortepianie uczy konserwatysta wiedeński, Frotlich, Polna 6.

Administracya polityczna Galicyi w świetle prawdy przez Gryfa (drugi nakład, cena 1 korona).

— GŁÓWNY SKŁAD —

w Księgarni Polskiej we Lwowie

Najprzedniejsze

Winogrona stoł. i kur.	5 kg.	colli kor.	3.50
Brzoskwinie najprzed.	5	„ „ „	3.60
Melony cukrowe	5	„ „ „	3.—
Śliwki prawdziwe	5	„ „ „	3.—
Rajskie jabłka	5	„ „ „	2.—

przesyła franko za zaliczką

Andreas Tangel, Versecz (Ungarn)

We Lwowie, Kochanowskiego 44a

PENSYONAT

pierwszorzędny dla uczniów szkół średnich, pomoc w naukach, konwersacyę w obych językach, dozór męski, zdrowe i dostatnie pożywienie. Zgłoszenia przyjmuje do 28 bm. **Tabińska, Jaremcze**

Stajnia na 3 konie

zaraz do wynajęcia

ULICA

Zyblikiewicza 37

Winogrona kuracyjne najlepszy gatunek. **Winogrona deserowe** znakomity gatunek, opakowanie staranne, punktualna ekspedycya, dostarcza od 25 sierpnia do 15 października w 5 kilowych koszykach po zł. 1.75 franko **A. Hoffmann**, Nyiregyhaza (Węgry).

Winogrona deserowe najlepszego gatunku dostarcza w 5-cio kilowych koszykach pocztowych franco po 3 złr. 20 ct. **STEFAN KISS, Szabadka Ungarn.**

Kawaler lat 31, brunet, przystojny, kandydat na urzędnika kancelaryjnego z niższem gimnazyum, znajdując się w krytycznem położeniu co do utrzymania się, dla braku znajomości, w ten sposób poszukuje towarzyszki życia, uczciwej, przystojnej panienki, blondynki, szatynki lub brunetki od 17 do 27 lat, lub wdowy bezdzietnej, za której poparciu mógłby posadę uzyskać, lub mającej odpowiedni posag. Fotografia pożądana.

Wiadomość: „Róża“ poste restante Lwów.

Ogród w Rozdole

wysprzedaje tanio zbytnie rośliny oranżeryjne i cieplarniowe

Sadzonki truskawek w 10-ciu najlepszych odmianach po koronie jednej za 100, oraz owoce pomidorów 100 kilo 18 koron, 10 kilo 2 korony.

Zgłoszenia przyjmuje **W. Durzyński.**

Agronom

zamiłowany gospodarz z wyższem zagranicznem wykształceniem i praktyką z wzorowych niemieckich gospodarstw, które samodzielnie z najlepszymi rezultatami prowadził, poszukuje od każdego czasu posady. Zna kasowość i włoską buchalteryę. Bardzo poważne rekomendacye.

Oferty przyjmuje sub. „Agronom“ Biuro ogłoszeń **Salomonowej w Krakowie.**

Dla Rolników

do siewu

poleca

kamień siny

i zaprawę

ziarna w pakietach

najtaniej

W. Czopp

Żółkiewska l. 2.

Do sprzedania folwark 300 m. dobrze urządzony, przedniej gleby, w tym 70 m. lasu, budynki przeważnie murowane z inwentarzem za cenę 50.000 złr. — **„Izba załatwień“**, pl. Dąbrowskiego 5.

1/2 **kilo pierza** gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kil. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem W Smichowie, koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres.

„VICTORIA“ specyalny magazyn nowości pod firmą

TADEUSZ GÓRSKI Lwów, plac Maryacki 8, róg Hetmańskiej

poleca:

Dla Pań:		Dla Panów:
Rękawiczki „Victoria“	1·50	**Krawaty**, Cachenes
Bluzki wełniane od	5 —	**Koszule**, kołnierze
Bluzki jedwabne od	9 —	**Płaszcze** gumowe i wełniane
Peleryny „Hymalaya“	16·—	**Kurtki**, kapelusze, czapki
Parasole i En-tout-cas		**Szelki**, rękawiczki i **1000** nowości po cenach fabrycznych.
Paski, kołnierze		

Ważne dla szkół ludowych i nauki prywatnej!

„RUCHOME ABECADŁO“

czyli

przyrząd do ułatwienia i przyspieszenia początkowej nauki czytania i pisania.

Komplet obejmuje 84 liter dużych, pisanych na kartonie wraz z pudełkiem do przechowywania i przyrządem do ustawiania. — **Cena** kompletu **10 koron.**

Zamówienia przyjmuje Księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego,** Rynek 24, we Lwowie. — Dla *księgarń, handlów i nauczycieli*, zajmujących się rozsprzedażą na prowincyi, odstępuje się—przy zakupnie za gotówkę najmniej 5 kompletów naraz — **20 proc. rabatu.**

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne

dla Przemysłu chemicznego

przedtem Spółki komandytowej JULJANA WANGA

we Lwowie, ul. Kościuszki l. 5 (parter)

poleca na sezon jesienny

NAWOZY SZTUCZNE

wyłącznie tylko własnego wyrobu.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie i opłatnie. Ceny nader umiarkowane. Gwarancya składnikowa.

W zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

ZOFII STRZAŁKOWSKIEJ

ulica Pańska l. 16

rozpoczynają się wpisy uczenic dnia 30 sierpnia i trwać będą do dnia 4 września (włącznie).

Kancelarya zakładu otwarta od 11 rano do 1 w południe i od 4 do 6 po południu.

70 osób **CYRK VICTOR** **50 koni**

Róg ul. Zyblikiewicza i Pełczyńskiej

Połączenie tramwajem elektrycznym

w sobotę dnia 24 sierpnia

Wspaniałe Przedstawienie

Występ sławnej trupy „Behrwall“, ang. August Bopp, Parsival Sidney, fenomentalnego cyklisty.

Bilety wcześniej do nabycia w handlu A. Klimkiewicza i Sp., ulica Karola Ludwika 1

CYRK ELEKTRYCZNIE OŚWIETLONY

PENSYONAT

c. k. rządowo upraw. Zakładu wojskowo-naukowego, emeryt. rotmistrza A. Kornbergera w Krakowie, przyjmuje na nowy rok szkolny także

Uczniów szkół średnich

zapewniając najlepszą i najtroskliwszą opiekę, hygieniczne zdrowe utrzymanie, oraz wygodne umieszczenie. Konwersacya z pp. profesorami i z przełożonymi zakładu, niemiecka — nauka języka francuskiego, obowiązkowa. — Zakład obszerny, starannie urządzony, znajdować się będzie od **1 września 1901** począwszy, w kamienicy l. 2, ul. „Zacisze“ naprzeciw nowego gmachu Starostwa, z widokiem na plantacye miejskie.

Kursa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego dla służby jednorocznej (**Intelligenzprüfung**) **rozpoczną się w dniu 4 września 1901**, zaś kursa przygotowawcze **bezpośrednio do egzaminu kadeckiego** dla ukończonych uczniów szkół średnich i dla kandydatów, posiadających egzamin inteligencyjny, **w dniu 1 października** br. — Wczesne zgłoszenia do pensyonatu są wskazane. Wpisy przyjmuje codziennie, oraz prospekty wysyła odwrotnie i opłatnie **Dyrekcya, ul. Zwierzyniecka l. 9.**

MELOMAN

miesięcznik muzyczno-nutowy rozpowszechnia tylko wyborowe nowości muzyczne, koncertowe, pedagogiczne, popularne, transkrypcye operowe, kompozycye salonowe, utwory na 4 ręce, do śpiewu, na skrzypce, tańce.

Daje rocznie około 200 stronic nut dużego formatu. Na treść numeru składa się 4—5 utworów na welinowym papierze. — Wartościowe nowości zagraniczne.

Redaktor i wydawca *Leon Chojecki.*

Cena prenumeraty: we Lwowie i na prowincy z przesyłką pocztową: Kwartalnie **2 złr.**, (4 kor.) półrocznie **4 złr.**, (8 kor.) rocznie **8 złr.** (16 kor.).

Ekspedycya „Melomana“ dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie. Pasaż Hausmana 9.

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr. (16 kor.)

Prospekta wysyła gratis i franko ekspedycya MELOMANA Lwów, Pasaż Hausmana nr. 9.

Leonard Solecki

we Lwowie ul. Batorego 2.

poleca znakomitą **kawę** pół kila 65 ct. Na prowincyę wysyłki w woreczkach $4^3/_4$ kila za 6.50 ct. franko. Również poleca **znakomity koniak kuracyjny** francuzki, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr.

Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

Starszy mężczyzna w niezawisłej pozycyi majątkowej, szuka z powodu braku stosunków w kraju, w ten trochę amerykański sposób,

towarzyszki dalszego życia

osoby niezbyt młodej. Zalety osobiste na pierwszym, majątkowe stosunki na drugim planie. Odezwy, które poznanie osobiste umożliwią, adresować: „Nebraska“ na kopercie, do Ajencyi ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana. Biuro poręcza najzupełniejszą dyskrecyą.

Winogrona kuracyjne i deserowe najlepsze francuskie szlachetne, bardzo słodkie, żółte i różowe 5 kilo 3 zł. 50 ct. rozsyła franco za nadesłaniem należytości **J. Suttner**, właściciel winnic **Görz.**

Ważny od 1 Sierpnia

KURJER KOLEJOWY

zawiera

najdokładniejszy rozkład jazdy pociągów osobowych i pośpiesznych dla Galicyi i Bukowiny

Ceny biletów do wszystkich stacyj. Odległość kilometrowa.

Geograficzny rozkład stacyj z mapą sytuacyjną kolei żelaznych Galicyi i Bukowiny. **Najlepsze** połączenia z zagranicą i do miejsc **kąpielowych.**—Dział informacyjny.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach i trafikach

Kurjer Kolejowy

Cena 12 ct.

Nakład biura dzienników

Sokołowskiego, Lwów Pasaż Hausmana 9.

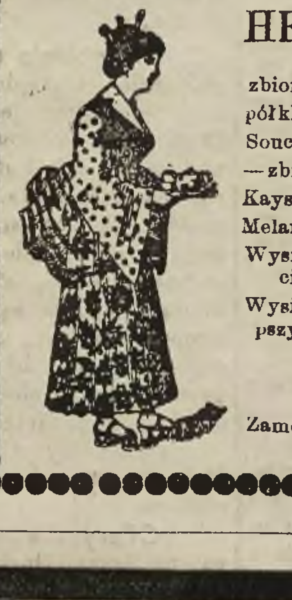
NAJTANIEJ! **CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. **Próbki na żądanie posyłam.**

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



HERBATĘ poleca

zbioru majowego:	
półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku

		pół k
Portorico	9·—	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	—·90
Ceylon zielona	10.—	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Zboże nasienne

specyalnej produkcyi

w dobrach Wysoko-Litewskie, a to:

PSZENICĘ genealogiczną białą, ŻYTO selekcyjne Wysoko-Litewskie, Petkuskie, Szampańskie, Szlandsztedtskie i trzcinowe

dostarcza po cenach oryginalnych

Bank rolniczy we Lwowie.

Wyłączne zastępstwo na Austro-Węgry.

Również i inne gatunki zbóż, jako to:

Banatkę oryginalną

i krajowej produkcyi, donkę, francuską „Hors-Concours“, „Triumf-Podola“ i „Square Lead“, niemniej **żyto** Petkus, szlansztedzkie, montuańskie itd.

NAWOZY sztuczne

Superfosfaty z czystych kości, mineralne i amoniakowe, Mączkę kostną i Żużle prawdziwie niemieckie z gwarancyą za zawartość i jakość składników dostarcza najtaniej

Bank rolniczy we Lwowie

PŁUGI

jedno i wieloskibowe z fabryki Braci Eberhard w Ulm.

Patentowane **SIEWNIKI** uniwersalne i do **nawozów sztucznych. Walce** i wszelkie maszyny rolnicze z fabryki Tow. akc. przedtem **Th. Flöther** w Gassen

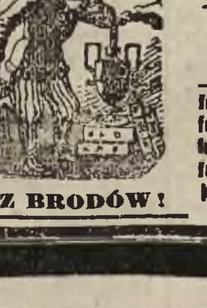
dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę.

HERBATA z BRODÓW

Od dawien dawna ze swej dobreci i zapachu znaną prawdziwą



!Z BRODÓW!

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou“ w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON“ znakomita franco 5 kilo	9·—

Herbata z Brodów!

DZIENNIKI

wychodzące rano we Wiedniu

dostarcza i sprzedaje numerami pojedyńczymi

tego samego dnia wieczorem

do godz. wpół do 11stej

Biuro dzienników i ogłoszeń

L. PLOHN

(dzierżawca Sokołowski).

ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.